

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 183



15. XII. 2007 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.polpatriot.com

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Ruch na rzecz IV Rzeczpospolitej; 3) ASBO potrzebne od zaraz; 4) Wyborcom ku przestrodze; 5) Kryptowładza; 6) Kulisy wielkiego ekranu; 7) Koniec legendy polskiego żołnierza; 8) Historia powstawania filmu 'Hubal'; 9) Cuda, cuda ogłaszają; 10) Czterolatki USA; 11) W tym szaleństwie jest metoda - I; 12) Żydzi we Francji - VIII; 13) Rosja popiera Iran, jako własną linię obrony;

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku [2008] Redakcja PRP składa wszystkim Czytelnikom, z głębi serca płynące życzenia - dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz nadziei na przyszłość.

Redakcja - „Patriotycznego Ruchu Polski”

Londyn: Przedstawiciel Amerykańskiego Kongresu Żydów szkolił policjantów z 15 krajów na temat "zagadnień nienawiści i antysemityzmu"

Policja 15 krajów Unii Europejskiej przeszła szkolenie w ramach specjalnego programu w ramach "walki z przestępstwami na tle nienawiści" (*Hate crime*).

W czwartek, (22 XI) br. oficerowie policji ukończyli w Londynie 4-dniowy kurs organizowany przez "Biuro ds Demokratycznych Instytucji i Praw Człowieka" (*Office for Democratic Institutions and Human Rights*), będącego ramieniem Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie [*Organization for Security and Cooperation in Europe - OSCE*].

Wykłady prowadził Paul Goldenberg, "doradca ds. zagadnień międzynarodowego przestrzegania prawa" i "specjalista od antysemityzmu" Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego - AJC. Stwierdził on, że podczas wykładów omawiano m.in. wprowadzanie sieci informacyjnej "Ponadnarodowej Wywiadowczej Sieci Informacyjnej [monitorującej] Przystępstwa Nienawiści" [*Transnational Hate Crime Intelligence and Information Network*], która będzie zbierała informacje o - "symbolach nienawiści i grupach nienawiści" działających w krajach członkowskich OSCE.

"Ściągnęliśmy tutaj wysokich przedstawicieli policji z tych krajów, gdzie zwiększyła się liczba przypadków antysemityzmu i innych form nienawiści" - oświadczył P. Goldenberg.

W kursie uczestniczyli przedstawiciele m.in. Belgii, Bośni, Kanady, Chorwacji, Niemiec, Holandii, Węgier, Polski, Serbii, Hiszpanii, Ukrainy i Wielkiej Brytanii.

(*bibula.com*)

#

Szczerłość Shimona Pereza

Dla każdego Polaka, dumnego ze swych „niezależnych, rzetelnych i etycznych” mediów z *Gazetą Wyborczą* i *TVN24* na czele, musi wydawać się dziwne ich przeraźliwe milczenie na temat, który wydaje się nie tylko ważny, ale i bulwersujący.

Otóż podczas konferencji ekonomicznej w Tel Awiwie (*Association of Trade Offices*), prezydent Izraela Shimon Perez rzekł, nie owijając zbytnio w bawełnę, co następuje:

"Izraelska ekonomia jest w stanie rozkwitu. Izraelscy biznesmeni inwestują wszędzie na świecie. Izrael może poszczycić się niespotykanym sukcesem. Na dzień dzisiejszy, wygraliśmy ekonomiczną niezależność i wykupujemy Manhattan, Polskę i Węgry. [...] Dla naszego małego kraju jak nasz to jest naprawdę zadziwiające. Widzę że wykupujemy Manhattan i wykupujemy Węgry i wykupujemy Rumunię i wykupujemy Polskę. To co widzę [pokazuje], że nie mamy z tym problemów. Dzięki naszemu talentowi, naszym kontaktom i naszemu dynamizmowi, [mamy] własności prawie wszędzie".

Powyższy cytat ukazał się po hebrajsku 10. X. w dzienniku "Maariv". Zareagował jedynie węgierski portal kuruc.info oraz portal mathaba, bo Węgrzy zawsze byli rozrabiakami. Dopiero, kiedy wypowiedź Pereza ukazała się w innej gazecie, "Yediot Aharonot", węgierski dziennik "Magyar Nemzet" zwrócił się do ambasady izraelskiej na Węgrzech o komentarz i wyjaśnienie wypowiedzi prezydenta. **Ambasada Izraela potwierdziła tę wypowiedź**, choć stwierdziła, że "słowa były źle dobrane".

Naszym zdaniem, słowa były doskonale dobrane, gdyż przekazały faktyczny stan rzeczy - w odróżnieniu od nowomowy władców III Rzeczypospolitej, którzy np. złodziejstwo nazywali prywatyzacją, a esbeckie mendy i innych szubrawców - autorytetami moralnymi.

Wypowiedź Pereza w wersji wideo ukazała się również na popularnym portalu YouTube. Niestety, albo na YouTube występuje błąd serwera, albo wideo zostało dla pewności zdjęte, w każdym bądź razie nie udało nam się go obejrzeć. Poza tym nie znamy hebrajskiego, czego niekiedy żalujemy.

Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski, Węgier i Rumunii nie wykazały żadnego zainteresowania wypowiedzią prezydenta Izraela, a prasa tych krajów nie przekazała nawet najmniejszej wzmianki o incydencie. Podobnie zresztą większość *niezależnych, liberalnych* mediów na całym świecie. Zupełnie, jakby się zmówiły albo wykonywały czyjeś polecenie, ale przecież to absurd, bo każdy wie, że żadnych zmwów ani spisków "nie ma".

Wacław Marucha, (29.XI.07 - *Wirtualna Polonia*)

#

Bezustanna rewolucja światowa - wg Trockiego - została zastąpiona bezustannym szerczeniem światowego polipa - a to bez względu na formę. Syjonizm jest jedynie chwilowym wypryskiem na ciele judaizmu. Przemienie on tak samo szybko jak marksizm lub inne. Musi on znaleźć sobie jedynie nowe i lepsze wcielenie. Już teraz widać, że syjonizm w stosunku do tzw. Izraela w Ziemi Świętej, zmienia się na syjonizm w stosunku do Polski. To Polska jest marzeniem żyda a nie piaski Synaju. Państwo Izrael - będzie zlikwidowane (to na Ziemi Świętej) a zostanie zbudowane nowe państwo żydowskie - w Polsce. To na trupie Polski, ludność polskojęzyczna pomoże.

Krzysztof Cierpisz

#

Bruno Waterfield, brukselski korespondent *The Telegraph* ujawnił (27.XI.) że Nicolas Sarkozy (prez. Francji), przyznał wobec grupy parlamentarzystów UE podczas zamkniętego spotkania co następuje:

«Referenda w sprawie nowego traktatu są "niebezpieczne" i miałyby wyniki negatywne tak we Francji, Anglii i w innych krajach. Istnieje przepaść między społeczeństwami a władzą».

W związku z odbytym referendum w roku 2005, Sarkozy powiedział:

«Dlatego Francja wyprzedziła innych, że głosowała tylko na 'nie'. Do tego samego doszłoby we wszystkich krajach członkowskich UE. Podobnie, jeśli miałyby być organizowane referenda obecnie - skończyłyby się tymi samymi rezultatami.

Referendum dziś postawiłoby Europę w obliczu niebezpieczeństwa. Jeśli referendum miałoby miejsce we Francji - nie będzie traktatu. To samo dotyczy skutków ewentualnego referendum w Anglii».

Wiadomość z Francji: tłumaczył Marian Ostrowski

Brytyjscy socjaliści szykują wielką rewolucję: Atak na święta Bożego Narodzenia i podstawy funkcjonowania społeczeństwa

Do prasy przedostał się dokument opracowany przez ważny ośrodek kształtujący opinię publiczną w Wielkiej Brytanii, który sugeruje dokonanie zasadniczych zmian i przebudowy społeczeństwa brytyjskiego.

Lewicowy ośrodek *Institute for Public Policy Research* - IPPR, określany jako jeden z ważniejszych ośrodków *thinktank*, opracował raport proponujący "zmniejszenie ważności świąt Bożego Narodzenia i podniesienie ważności innych festiwali religijnych" celem, jak się twierdzi, poprawy relacji pomiędzy rasami.

Ośrodek IPPR, związany z socjalistyczną (choć oficjalnie określaną jako socjaldemokratyczna) Partią Pracy, pragnie nie tylko kontynuowania obecnego trendu destrukcji tkanki społecznej, ale sugeruje dokonanie dalszych, bardziej radykalnych przeobrażeń. Wśród propozycji znajdujemy m.in.: wprowadzenie "ceremonii urodzinowych", podczas których Państwo i rodzice dziecka, będą zgodzali się na "wspólne partnerskie" wychowywanie dzieci - przez Państwo i rodziców (opiekunów); zainicjowanie akcji mających na celu "zapewnienie dostępu" mniejszościom etnicznym na wiejskich terenach "zamieszkałych w większości przez białych"; zmianę obowiązującego tradycyjnego systemu odznaczeń, dekoracji i orderów (*British honours system*); wykluczenie biskupów [anglikańskich] z Izby Lordów; zlikwidowanie "sekiarskiej" edukacji religijnej oraz wprowadzenie zakazu wywieszania innych flag poza flagą Wielkiej Brytanii (*Union Jack*).

Ośrodek socjotechnicznej manipulacji zdaje sobie sprawę iż nie nadszedł jeszcze czas na radykalne wyeliminowanie świąt Bożego Narodzenia, zatem proponuje stopniowe pomniejszanie ważności tych świąt, wobec czego "organizacje publiczne muszą zacząć udzielać większego dostępu innym religiom". IPPR używa w swoim raporcie nawet określenia mówiącego, iż nie jest obecnie możliwe "wykreślenie" ("*expunge*") z kalendarza świąt Bożego Narodzenia, zatem należy na tym etapie wprowadzać "równość" wobec innych religii.

"Jeśli będziemy kontynuowali obchodzenie świąt Bożego Narodzenia jako znaczącego dnia a byłoby bardzo trudno wyeliminować je z naszego narodowego życia, nawet gdybyśmy chcieli - to publiczne organizacje powinny zauważać również inne religie. Nie możemy już więcej definiować się jako naród chrześcijański czy nawet religijny. Imperium [brytyjskie] jest już historią, uczęszczanie do kościoła spadło do najniższego poziomu w historii" - pisze raport socjalistycznej organizacji IPPR.

Oprócz ataku na chrześcijańskie podstawy społeczne, ośrodek IPPR widzi konieczność wprowadzenia jeszcze większej "integracji multikulturalnej".

Ośrodek IPPR, jako jeden z ośrodków typu *think tank*, może być porównany do działających w Polsce takich "niezależnych" ośrodków jak np. Fundacja Stefana Batorego, założona przez żydowskiego miliardera George Sorosa centrum manipulacji socjotechnicznej. (bibula.com)

Szokujące zdjęcia: Arcybiskup Niederauer udziela Komunii św. homoseksualistom przebranym za zakonnice**Arcybiskup: Nic gorszego nie widziałem...**

Pomimo protestów katolików pragnących zachować resztki normalności w Kościele, arcybiskup San Francisco - bp George Niederauer odprawił w niedzielę (7 X br.), Mszę św. w parafii Najświętszego Odkupiciela, podczas której udzielał Komunii św. grupie homoseksualistów.

**Homoseksualiści-transwestyci w parodiujących zakonnice strojach podczas Mszy św. odprawianej przez arcybiskupa Niederauera**

Parafia *Most Holy Redeemer*, położona w "gejowskiej" dzielnicy Castro, znana jest od lat jako wylegarnia ruchu gejowskiego operującego w Kościele, a członkowie jednej z takich grup używającej prześmiewczej nazwy "Siostry Nieustającej Słabości" [*Sisters of Perpetual Indulgence*], przystępują do Komunii św. w przebraniu za katolickie zakonnice. Nagrany podczas Mszy św. film, pokazuje arcybiskupa Niederauera udzielającego Komunii św. dwóm takim przebierańcom.

**Arcybiskup Niederauer udziela Komunii św. Homoseksualiście przebranemu za zakonnice**

Działająca w parafii Najświętszego Odkupiciela grupa homoseksualistów przebierających się m.in. za zakonnice, określa się jako "przełomowy zakon zakonnicejów" [dokładnie ang. *Ladinedge order of queer nuns*], a motto grupy brzmi: "Idź i grzesz trochę więcej" ("*Go and sin some more*"). Lokalne pismo dla homoseksualistów *San Francisco Bay Times* pisze, iż podczas zebrań parafialnych grupy - miały miejsce "zdarzenia o wyraźnym seksualnym charakterze". Od pewnego czasu grupy te nie spotykają się już w pomieszczeniach parafialnych, jednak obrwały sobie za cel

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

uczestnictwo we Mszach św., podczas których ostentacyjnie przystępują do Komunii św. w przebraniu.

Zatroskani katolicy od lat protestują i wysyłają monity do biskupów, najczęściej z zerowym rezultatem. Na zapytanie agencji informacyjnej Life-SiteNews wysłanej do Arcybiskupstwa, arcybiskup Nierderauer odpowiedział listownie: "W dniu 7 października br. nie zauważyłem protestów ani demonstracji, ani zakłócenia Eucharystii niedzielnej. Zebrani parafianie zachowywali się podczas liturgii pełni pobożności i liturgia była celebrowana z szacunkiem. Podczas rozdawania Komunii [a już św. - biskup nie używa tego określenia w swym liście *przyp. BIBUŁA*], na końcu kolejki ustawiły się dwie dziwnie ubrane osoby, które podeszły aby przyjąć Komunię [św.] Nie zauważyłem żadnego pośmiewiska z religijnego stroju. Z tego co pamiętam, jedna z tych osób miała na głowie duży kwiecisty kapeluszek lub girlandę".

Zdając sobie sprawę z bezsilności w rozmowach z amerykańskimi biskupami, grupa katolików skupiona w organizacji *Americans for Truth*, przygotowuje zbiorowy protest do watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary i nuncjusza apostolskiego w USA.

KOMENTARZ BIBUŁY: Przypomnijmy tylko króciutko, że konsekratorem biskupa George Niederauer był nie kto inny tylko kardynał Roger Mahony, jedna z najczarniejszych postaci Kościoła w Stanach Zjednoczonych, a współkonsekratorem, kardynał William Levada, dzisiaj Prefekt Kongregacji Nauki Wiary [zestawiając dokonania Levady z tym zacnym urzędem jest niemal bluźnierstwem i doprawdy nie wiadomo czym kierował się papież Benedykt XVI powołując tego zdekonspirowanego liberała na tak ważną pozycję] oraz biskup Tod Brown tak, tak - ten sam co to wspierał księży swojej diecezji, aby nie udzielali Komunii św. osobom chcącym przyjąć Ją w pozycji klęczącej. Ten sam, który jest stałym bywalcem sal sądowych. Ten sam co wyrzuca z diecezji konserwatywnych księży.

Jak widać niedaleko pada (zgniłe) jabłko od (chorej) jabłoni...

#

Grupa katolików w Szkocji przystępuje do ujawniania nazwisk księży i biskupów-homoseksualistów

Działająca w Szkocji organizacja katolików świeckich wydająca pismo *Catholic Truth*, rozpoczęła akcję upubliczniania nazwisk księży uwikłanych w skandale homoseksualne, pieczołowicie skrywane latami przez hierarchię kościelną.

Jak oświadcza pani Patricia McKeever, wydawca pisma i przywódca grupy: "Głównym celem upubliczniania nazwisk księży- i biskupów-homoseksualistów, jest zarówno zwrócenie uwagi na ten problem występujący w Kościele w Szkocji, jak również ochrona członków Kościoła [przed tymi osobami]. I nie tylko chodzi o zachowanie jakże ważnego dla nas wszystkich fizycznego bezpieczeństwa dzieci, ale również o bezpieczeństwo duchowe wiernych oddanych pod opiekę tych księży- i biskupów-homoseksualistów".

Grupa tradycyjnych katolików skupiona w organizacji i wokół pisma *Catholic Truth*, pragnąca przywrócenia ortodoksji w Kościele i nie dostrzegająca żadnych kroków czynionych przez hierarchię w tym kierunku, zwraca się do wszystkich wiernych z prośbą o uczestnictwo w ujawnianiu osób duchownych uwikłanych w skandale homoseksualne. Grupa obiecuje anonimowość informatora, jednak podkreśla przy tym, że "Nie chcemy abyś jedynie przekazał nam informację z zastrzeżeniem byśmy trzymali ją tylko do swojej wiadomości. [...] Jeśli przekazesz nam informację, którą uznamy za popartą faktami i godną zaufania, upublicznimy ją".

"Jest to sprawa najwyższej wagi, byśmy wskazywali i ukazywali tych, którzy używają Kościoła jako przykrywkę do swojego gejowskiego stylu życia" - oświadcza 58-letnia Patricia McKeever mieszkająca w Edynburgu.

Z takim podejściem nie zgadzają się z oczywistych względów organizacje homoseksualistów, jak na przykład tzw Humanistyczne Stowarzyszenie Gejów i Lesbijek - GALHA, które nazywa akcję "współczesnym polowaniem na czarownice". Ich walkę wspierają organizacje statutowo walczące z religią i wpływem religii w społeczeństwie, jak np. *National Secular Society*, które poprzez swego przedstawiciela - Alistair McBay, również nazywa akcję "XXI-wiecznym polowaniem na czarownice".

W tym wszystkim nie zaskakuje niestety stanowisko hierarchii kościelnej w Szkocji, które nie tylko potępia akcję, ale i używa niemal tych samych określeń co przeciwnicy Kościoła. Archidiecezja w Glasgow nazwała grupę "samozwańczymi łowcami herezji" i oskarżyła ją o prześladowanie księży. Rzecznik prasowy Archidiecezji, określił działania pani McKeever "średniowiecznym polowaniem na czarownice", i że - "*Catholic Truth* jest maleńką grupką działającą na peryferiach Kościoła, kompletnie nie reprezentującą głównego nurtu katolicyzmu. Są oni samozwańczą grupą łowców herezji, którzy wytworzyli sobie nawyk bombardowania Watykanu absurdalnymi listami" - pisze rzecznik Archidiecezji.

Prawda wygląda jednak nieco inaczej: to właśnie *Catholic Truth*, jako grupa oddanych katolików, na serio biorących niezmienną Naukę Kościoła i broniących Tradycji, protestowała gdy liberalni biskupi wprowadzali sex-edukację w katolickich szkołach Szkocji. To *Catholic Truth* skrytykowała liberalnego biskupa Keith O'Brien, który odmówił udzielenia poparcia biskupowi Devine twierzącemu, iż homoseksualiści nie powinni być nauczycielami w szkołach katolickich. To *Catholic Truth* wysyłała liczne monity do biskupów a gdy nie przynosiło to zupełnie żadnych rezultatów słała listy prosto do Watykanu - z dokładnymi danymi o homoseksualnych skandalach księży, skandalach skrzętnie chowanych pod dywan przez lokalną hierarchię i administrację kościelną.

Jeden z księży wzywanych przez *Catholic Truth* do otwartego przyznania się do prowadzenia podwójnego życia, broni się mówiąc: "wszyscy dookoła mówią o powstawaniu fundamentalizmu w społeczeństwach muzułmańskich, ale my powinniśmy wskazywać na fundamentalistów - w naszym własnym środowisku. Czyżbyśmy byli świadkami powstawania ruchu katolickich Talibów?"

Patricia McKeever nie zamierza jednak ustępować pomimo otrzymywania ostatnio dziwnych przesylek, jak np. ciężkich paczek z pornograficznymi pismami. Twierdzi ona, że ukaże tych wszystkich księży, którzy prowadzą podwójne życie, z ich nocnymi wypadami do barów gejowskich czy też współuczestnictwem w weselach wyprawianych po 'ślubach cywilnych' tzw. małżeństw homoseksualnych.

#

Liberty Dollar to prywatna spółka - która od 1998 roku oficjalnie bije i wprowadza do obiegu własne złote i srebrne monety jako alternatywę dla wciąż tracącego na wartości amerykańskiego dolara. Wydaje też własne banknoty - certyfikaty wymienne na złoto i srebro. "Dolary wolności", mimo iż nie gwarantowane przez państwo, są chętnie kupowane i używane w wielu przypadkach jako normalne pieniądze. Całkowita wartość wyemitowanych do tej pory Liberty Dollars szacowana jest na 20 milionów \$.

Taka konkurencja, jak do tej pory, nie była prześladowana, jednak czymś musiała bardzo zirytować „Wuja Sama”. Wczoraj rano (15.XI.2007) agencji FBI i US Secret Service wtargnęli do biur i magazynów Liberty Dollar konfiskując złoto, srebro, wybite monety, certyfikaty, cały sprzęt, dokumentację i komputery. Zablokowano też konta bankowe spółki. Być może tą kroplą która przelała czarę było to, że na świeżo wybitych "dolarach wolności" widnieje podobizna wrogiego establishmentowi kandydata na prezydenta - Rona Paula. Na innych można znaleźć hasło "stop wojnie".

Tak to jest, jak się próbuje konkurować z państwem na ważnym dla niego polu. Ostatecznym argumentem jest pistolet w rękę funkcjonariusza.

(www.radiopomost.com) - 16.XI.07

#

Waszyngton: Indoktrynacja i formowanie żydowskiej młodzieży na sprawnych "lobbystów" proizraelskich

Około 300 żydowskich uczniów szkół średnich przybyło w zeszłym tygodniu do Waszyngtonu na 3-dniowy kurs "nauki lobbowania".

Kurs, organizowany przez najsilniejszy ośrodek lobbystyczny w Ameryce - żydowski *American Israel Public Affairs Committee - AIPAC*, którego celem jest "lobbowanie amerykańskiego Kongresu i Białego Domu celem utrzymywania ścisłych amerykańsko-izraelskich relacji" - składał się z lekcji m.in. na temat "arabsko-izraelskiego konfliktu". Uczestnicy spotkali się również z przedstawicielami Kongresu, z którymi "dyskutowano sprawę Iranu, rozmawiano o nadchodzącej konferencji pokojowej w Annapolis i o sprzedaży amerykańskiej broni Arabii Saudyjskiej i jej sojusznikom". W kolejny dzień, jeden z głównych "lobbystów" z AIPAC, David Gillette rozmawiał z uczniami o "historii amerykańskiego zaangażowania w sprawy żydowskie".

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

"Stawka jest niesamowicie wysoka" - przyznaje Gillete - "gdyż jeśli Stany Zjednoczone nie będą wspierały Izrael, to już nikt nie będzie go wspierał".
(bibula.com)

Dowódca armii izraelskiej bierze udział w obradach szefów sztabów NATO

Dowódca Kolegium Szefów Połączonych Sztabów "Izraelskich Sił Obronnych", generał Gabi Ashkenazi wziął udział (13 XI 2007) w Brukseli w dwudniowym posiedzeniu szefów sztabów wojsk Północnoatlantyckiego NATO.

Izrael, posiadający jedynie członkostwo w NATO w podgrupie określonej tzw. Dialogiem Śródziemnomorskim (*Mediterranean Dialogue*), zainicjowanym w 1994 r., coraz intensywniej angażuje się w prace NATO.

Bez zasadniczej zmiany wizji NATO, nie jest obecnie możliwe przyjęcie Izraela do Paktu, jednak penetrowane są inne mniej oficjalne powiązania. Izrael próbuje zaangażować siły NATO oraz członków Unii Europejskiej do konfrontacji z Iranem oraz innymi wrogami Izraela.

Na bazie rozpętanej "wojny z terroryzmem" wielu prosyjonistycznych radykałów w Stanach Zjednoczonych wzywa do rozpoczęcia wojen sprzyjających planom budowy "Wielkiego Izraela". Norman Podhoretz, znany żydowski autor w piśmie *Commentary* wzywa od kilku lat do 'IV Wojny Światowej' (trzecią miała być Zimna Wojna), z aplauzem odnosząc się do nowej ofensywnej doktryny Busha wyrażonej 'Osia Zła' i 'niekończącą się wojną z terroryzmem'. Podhoretz dodaje jednak, iż wrzucone do tej 'Osi' państwa (Irak, Iran, Korea Północna) to tylko *początek prawdziwej walki*, wołając:

"Reżimy, które należy zniszczyć nie są ograniczone jedynie do tych wymienionych, członków "Osi Zła". Jako minimum, ta Oś powinna być rozszerzona na Syrię, Liban i Libię, jak również takich "przyjaciół" Ameryki jak saudyjską królewską rodzinę i egipskiego Hosni Mubarakę, do spółki z Palestyńską Autonomią, czy to rządzoną przez Arafata czy innego swego wyznawcę".

Według tych planów, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy mają prowadzić w imieniu Izraela - coraz to nowe wojny z państwami które są wrogami Izraela. Izrael, przez kilkadziesiąt lat swego istnienia nie potrafił ułożyć pokojowych stosunków ze swoimi sąsiadami, generując nieustanne konflikty zbrojne, stosując brutalną przemoc wobec ludności cywilnej i stosując rasistowskie podziały wobec nieżydowskich rezydentów Izraela.

#

Nanosamoloty jako nowe systemy śledzenia ludzi

Utworzony po tzw. terrorystycznych zamachach 11 września Departament Bezpieczeństwa Krajowego [*Department of Homeland Security – DHS*], mający stać się docelowo największą agencją federalną Stanów Zjednoczonych, rozwija się w ogromnym tempie i planuje użycie najnowocześniejszych technik inwigilacji ludności. Niektóre z tych projektów na pierwszy rzut oka, wyglądają jakby pochodziły z krainy koszmarnych baśni czy książek fantastycznych, lecz okazuje się, że staną się one wkrótce codzienną rzeczywistością, gdyż nie szczędzi się środków na prace badawcze i rozwojowe.

Obok stosowanych już przez służby w Nowym Jorku, Waszyngtonie i innych miastach aż 23 stanów USA, systemów automatycznego rozpoznawania samochodowych tablic rejestracyjnych które w ułamku sekundy potrafią odczytać numer i sprawdzić jego dostępność w bazie danych - w dziedzinie śledzenia ludzi szykuje się więc istna rewolucja i to w najczarniejszym tego słowa znaczeniu. Jak mówi Mark Windover, prezydent firmy Remington ELSAG Law Enforcement Systems produkującej te systemy, zastosowania z użyciem kamer pracujących w podczerwieni, umożliwią powszechne śledzenie lotnisk, baz wojskowych, budynków federalnych oraz „staną się wartościowym narzędziem w zabezpieczeniu naszego kraju”. Kongresowy Komitet Doradczy d/s Bezpieczeństwa zaleca też coraz szersze zastosowanie kamer satelitarnych i tych zainstalowanych na specjalnych samolotach (bezzałogowych obiektach latających, tzw. dronach).

Pod koniec września br. firma DigitalGlobe wystrzeliła kolejnego satelitę, który każdego dnia zbiera dane z 750-tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni i potrafi dokładnie rozpoznać obiekty wielkości walizki. Jest on częścią specjalnego programu rządowego *NextView*.

NANO-OBIEKTY LATAJĄCE NAV

Prawdziwą nowością będzie jednak produkt firmy Lockheed Martin Corp - najważniejszego dostawcy Pentagonu - który pracuje nad udoskonaleniem zdalnie sterowanego obiektu latającego wielkości małego liścia, swobodnie mieszczącego się w dłoni.

Ten jednoskrzydłowy pojazd, zwany *Nano Air Vehicle* - NAV, pozwala na przenoszenie wymiennych modułów wielkości tabletki aspiryny, które będą umożliwiały zbieranie i przesyłanie różnorodnych danych. Małutkie pojazdy latające NAV wyposażone będą w pełny zakres urządzeń telemetrycznych, komunikacyjnych, nawigacyjnych, zbierających zdjęcia oraz posiadać swoje własne zasilanie. Nanoobiekty NAV mają pracować w grupach i być wypuszczane w formie 'roju' przypominającego 'chmurę szarańczy'. Ned Allen, szef grupy naukowej Lockheed, wyjaśniając cywilne zastosowanie obiektów NAV tłumaczy: "Rój pojazdów NAV może wskazać lokalizację osób zaginionych, przesłać z powrotem te informacje do centrum dowodzenia i pomóc w koncentracji wysiłków w rejonach, gdzie będzie to najbardziej potrzebne". Oczywiście jednym z zastosowań nowych technologii będzie walka z tzw. terroryzmem.

W międzyczasie koncern Boeinga opracowuje nowe technologie mające - jak się oficjalnie twierdzi - "zabezpieczyć granice Stanów Zjednoczonych". System ten, zawierający rozbudowane bazy danych i cały szereg czujników montowanych na specjalnych wieżach, kosztować ma w ciągu 6 lat astronomiczną kwotę 8,8 miliarda dolarów. (Wydając tak ogromne kwoty, zupełnie nie dba się - o zwykłe śledzenie granic i przestrzeganie obowiązującego prawa. Nie podaje się do publicznej wiadomości dużo mówiących faktów np. to iż jedynie 4 procent z zatrzymanych na granicy południowej nielegalnych imigrantów, odsyłanych jest z powrotem do kraju pochodzenia. Reszta jest wypuszczana. Tak wygląda w praktyce "ochrona granic").

Inna firma przemysłu militarnego Northrop Grumman Corp., skupić się ma na opracowaniu urządzeń do biometrii na lotniskach, które w ciągu następnych 10 lat mają przejść kolosalne przeobrażenia. Mają być na nich zainstalowane urządzenia automatycznie wyszukujące w tłumie określone osoby, wskazane przez operatora lub wybrane przez system oraz śledzenie przez cały czas pobytu w zasięgu kamer i czujników. Czujniki te mają rozpoznawać człowieka posługując się wieloma biometrycznymi i behawioralnymi wskaźnikami, jak np. unikalny dla każdego sposób chodzenia. Jak twierdzi Bruce Walker, wiceprezydent firmy Northrop Grumman: "[Już teraz] jesteśmy w stanie odczytywać linie papilarne z odległości około 10 metrów i to linie wszystkich dziesięciu palców! To samo możemy robić skanując na odległość siatkówkę oka".

Dla osób udających się w przyszłości na lotniska pozostaje zatem jedna rada: niezbędne będzie nakładanie rękawiczek i ciemnych okularów.
(bibula.com)

RUCH NA RZECZ IV RZECZPOSPOLITEJ

14 marca 2007 w Warszawie z inicjatywy prof. Jerzego R. Nowaka powstał Ruch na rzecz IV Rzeczpospolitej, działający na rzecz radykalnego przełomu polityczno-społecznego. W komunikacie założycielskim ruchu obok prof. J.R. Nowaka znaleźli się m.in. słynny patriotyczny ekonomista, prof. Stefan Kurowski, w 1981 r. główny ekspert ekonomiczny „Solidarności”, prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz i grupa profesorów poznańskich, związanych ze środowiskiem Radia Maryja, prof. Rafał Broda z Krakowa, prof. Zbigniew Żmigrodzki z Częstochowy, prezes Stowarzyszenia do Walki z Bezprawiem Sądowym Jerzy Jachnik z Bielska-Białej, prezes Komitetu Obrony Polskości Edmund Głaza ze Szczecina, prof. Henryk Kiereś, Prof. J. Manuszko-Jakoniuk, prof. S. Aleksandrowicz, prof. R. Michalski, prof. D. Sankowski, prof. K. Tobolski, prof. J. Kawecki i wielu innych.

Powstały w Warszawie Ruch ma ambicję stania się ruchem ogólnopolskim skupiających wszystkich „myślących i czujących po polsku”. Ruch będzie dążył do maksymalnie dużej współpracy z Polonią - już są pierwsze zgłoszenia do nowego Ruchu ze środowisk patriotycznych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Patriotyczny Ruch na rzecz IV Rzeczypospolitej jest tworzony w szczególnej sytuacji politycznej, powstałej po katastrofie wyborczej LPR. Komentarze „Gazety Wyborczej” i podobnych jej mediów wyrażając satysfakcję z upadku narodowej prawicy głoszą, że teraz nie ma już żadnej siły prawicowej oprócz PiS. W tej sytuacji ich zdaniem słuchacze Radia Maryja i elektorat antykomunistyczny są jakoby skazane na PiS i nie mają innego wyjścia poza poparcie PiS. Według „Wyborczej” PiS teraz ma już i tak zapewnione z musu poparcie Radia Maryja i elektoratu antykomunistycznego - nie musi więc zabiegać o jego poparcie. Sugeruje, by PiS zwrócił się w tej sytuacji bardziej na lewo - ku środowiskom umiarkowanych.

Powstały z inicjatywy prof. J.R. Nowaka Ruch ma na celu rozbicie tych lewacko-liberalnych nadziei. Ruch będzie skupiał jak najszerze środowisko prawicowe i narodowe, m.in. chce pozyskać jak najwięcej zaangażowanych patriotycznie osób, które w ostatnich latach gremialnie opuściły LPR lub zniechęciły się do innych partii prawicowych z różnych powodów. Nowy ruch deklaruje też wsparcie PiS w tym co będzie służyć radykalnym zmianom dla gruntownego przełomu polityczno-społecznego.

Ruch na rzecz IV Rzeczypospolitej będzie wspierał wysiłki dla dekomunizacji, gruntownej lustracji (otwarcia wszystkich akt - jak w Niemczech), dezubekizacji, pozbawienia uprzywilejowanych emerytur esbeków i skompromitowanych sędziów i prokuratorów, lustracji majątkowej a przede wszystkim rozliczenie wszystkich afer.

Głównym celem nowego ogólnokrajowego Ruchu na rzecz IV Rzeczypospolitej będzie obrona polskich interesów narodowych we wszystkich sferach i umacnianie patriotyzmu.

Nowy Ruch zyskał poparcie niektórych organizacji polonijnych, w tym jednej z największych - USOPAL-u.

Tomasz Koziej (28 listopada 2007 r.)

ASBO POTRZEBNE OD ZARAZ

Życie człowieka obfituje w przeciwności i utrudnienia sprokrowane przez innych członków społeczeństwa. Niewątpliwie duża ich część byłaby wyeliminowana, gdyby udało się nakłonić wszystkich ludzi do respektowania powszechnie akceptowanych praw, norm i zwyczajów. Wiemy jednak że jest to niemożliwe, głównie z powodu zróżnicowania wychowaniem środowiskowym, stanem moralności lub odmiennością ludzi obcych kulturowo przybyłych z egzotycznych regionów świata.

Tak czy inaczej, mamy taką wzajemną szkodliwość członków społeczeństwa, jakie wychowaliśmy swoje młode pokolenie. Okazuje się że wmawianie młodym ludziom tolerancji i „luzactwa”, nie wystarcza do przygotowania obywatela do życia w społeczeństwie. Młodzież mamy w zbyt dużym odsetku coraz bardziej rozwidrzoną, uprawiającą łamanie prawa na najmniej szkodliwym obszarze, jako swego rodzaju sport. Nie ma wątpliwości że, część z tej młodzieży wraz z dorosłością, będzie się imać łamania praw cięższych gatunkowo, za nic mając innych współobywateli i ich dobro. Jeśli państwo nie powstrzyma tych młodych ludzi w rozwoju i doskonaleniu zachowań aspołecznych, niebawem mogą przeobrazić się one w zachowania przestępcze. Każdy taki egzemplarz aspołeczny w wieku lat 20 a czasem i wcześniej, jest już ukształtowanym szkodnikiem społecznym o osobowości przestępcy.

Wniosek z tego że, tacy osobnicy, nie zostali wyposażeni w niezbędny do życia społecznego zasób wiedzy i norm w rodzinach, nie uczyniła tego nijaka... wychowawczo szkoła, nie czynią tego także i inne instytucje czy organizacje społeczne. W tej sytuacji państwo nie może czekać aż młody aspołeczny typ, przepoczwarzy się w dorosłego przestępcę, popelni czyn przestępny za który można uwolnić społeczeństwo na kilka lat od jego obecności. Państwo ma obowiązek przeciwdziałać formowaniu się osobowości przestępczych natychmiast, jeśli tylko zachowania aspołeczne jako zwiastun inklinacji do przestępstw, zostaną rozpoznane.

W związku z tym że nikt nie rodzi się przestępcą, lecz od urodzenia cechy przestępcze nabywa, jako niemowlak, dziecko, młodzieniec aż do momentu pierwszej odsiadki gdzie deprawuje się ostatecznie. Część z tych czynów nie znajduje się w kodeksach i nie stanowi ani przestępstw ani nawet wykroczeń, natomiast znakomicie utrudnia życie innym współobywatelom. Ale właśnie, od młodocianego chuligana, zaczyna się więc kariera młodocianego przestępcy i prowadzi wprost do statusu przestępcy w rozumieniu kodeksowym.

Społeczeństwa tzw „cywilizowane” wyhodowawszy niekontrolowany przyrost zachowań aspołecznych (np. rozruchy młodzieży niczyjej w Danii, na tle likwidacji ośrodka aberracyjnego), usiłują osiągnąć spokój społeczny przez obniżenie wymagań - wobec tych zachowań. Stąd też parcie „postępowców” (de facto uciekających od rozwiązania problemu) na liberalizację kodeksów karnych czyli powiększanie obszaru bezkarności. W tej koncepcji sprawiedliwości, jej organa, będą zwolnione od wzmożenia swych wysiłków, wraz ze wzrostem zachowań aspołecznych, zaś społeczeństwa same nie będą w stanie przeciwdziałać maksymalizacji aktów aspołecznych w nich wymierzonych.

Zatem w interesie społeczeństwa jest nie tylko odcięcie dopływu „świeżej krwi przestępczej”, ale też uwolnienie obywateli od zachowań, wymierzonych w ich wolności osobiste, nawet jeśli nie są kwalifikowanymi przestępstwami czy wykroczeniami. Istnieje więc pilna potrzeba - wygenerowania przez państwo - spójnego systemu zwalczania i zapobiegania postawom aspołecznych z angielska nazwanego ASBO.

Pierwszy problem to określenie zawartości pojęcia „zachowania antyspołeczne”. Nie chcę tu wyliczać przykładów takich zachowań ale jest możliwe ich precyzyjne skatalogowanie. Na użytek niniejszego wywodu, wystarczy ich ogólna charakterystyka. Zachowanie aspołeczne to (trywializując cały ten obszar) „wchodzenie w zabłoconych buciarach w sferę zastrzeżonych jako osobiste, obszary życia obywatela, wbrew jego woli”.

Takie zachowanie, rzadko wynika z życiowych konieczności a powodowane jest najczęściej zwykłym egoizmem, głupotą lub wręcz niewiedzą. Egoizm, głupota i niewiedza, nie są cechami trwałymi osobnika a wynikają z zaniechań na jakimś etapie rozwoju szkodnika społecznego.

Zatem immanentną częścią składową wspomnianego systemu przeciwdziałania, musi być nie tylko katalog zachowań aspołecznych lecz także katalog zaniechań, jakich się dopuszczono w trakcie formowania jednostki do życia w „stadzie” i jakie ogniwo zawiadło.

Drugi problem to opracowanie aktu prawnego powołującego do życia „zintegrowany system przeciwdziałania postawom aspołecznych” (lub inny organ) zawierający nie tylko cele i metody ale obligatoryjne zadania dla wszystkich członów instytucjonalnie odpowiedzialnych za wychowanie i kształcenie. Mam tu na myśli - rozpisanie ról na rodzinę, szkoły wszystkich szczebli z uczelniami wyższymi włącznie, organa sprawiedliwości i ścigania oraz wszystkie inne segmenty państwa.

Po to aby podstawowa komórka społeczeństwa - rodzina, spełniała swoją funkcję wychowawczą - musi ona istnieć. Modna dziś deprecjacja rodziny jest jednym z głównych źródeł zachowań aspołecznych. Rodzina jest jednak w stanie lepiej wypełniać swą rolę wychowawczą, przy zaistnieniu pewnych warunków.

a) Rodzina musi być pełna (nie jest to warunek konieczny ale znakomicie ułatwiający zadanie).

b) Rodzina musi uzyskać wsparcie fachowe w formie propagandowej.

c) Publikatory jako istotne podmioty życia społecznego, pośrednio uczestniczącego w systemie, powinny w interesie społecznym zaprzestać emisji pozycji godzących w rodzinę i promowania osób znanych z obyczajowości sprzecznej z regułami życia rodzinnego.

Szkolnictwo wszelkich typów i stopni, powinno zostać zobowiązane do egzekwowania zachowań zgodnych z zasadami współżycia społecznego, pod rygorami administracyjnymi. Wszelkie przejawy demonstrowania inności i przewag nad innymi lub kosztem innych, winny być ograniczone do wyłącznie do dziedziny postępów w nauce.

Nie oszukujmy się, szkoła która powinna wychowywać w sensie eliminacji u uczniów postaw egoistycznych i antyspołecznych, nie radzi sobie z tym problemem. Ograniczenie zainteresowań szkoły do wyników nauczania (choć są one w dużym stopniu zależne od postawy społecznej ucznia), doprowadziło do zatarcia granicy między wolnością a swawolnością.

Swawolność czyli wolność od wszelkich norm, jest warunkiem istnienia czynów aspołecznych i prowadzi już bezpośrednio do czynów zabronionych. Młody człowiek który nie wie co mu wolno a czego nie wolno, co nie wypada a co wypada i co powinien a czego nie musi, wchodzi w krąg

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

zainteresowania organów ścigania. Bywa że jeszcze nie opuszczając szkoły.

Wymiar sprawiedliwości, powinien otrzymać od ustawodawcy takie narzędzia i możliwości, które w sposób radykalny będą odstręczać (odstraszenie to też środek wychowawczy) od zachowań aspołecznych.

Nie ulega wątpliwości że dla ograniczenia zjawiska o którym mowa, należy stworzyć kategorię prawną „zachowania antyspołeczne” i wprowadzić ją do kodeksów. Oczywiście należy spodziewać się gwałtownych protestów ze strony środowisk lewackich, anarchistycznych i wręcz wrogich społeczeństwu polskiemu. Jednak opór materii w tym obszarze potwierdza tezę o takiej potrzebie.

Gdyby jednak zawiody normalne mechanizmy wychowawcze, bezpośrednie zwalczanie czynów aspołecznych spada na specjalistów od „czarnej roboty” - organa porządkowe i ścigania. Wiadomo że Policja nie jest Duchem Świętym i nie może być wszędzie równocześnie, niezbędny jest zatem sprawny system alarmowania o zaistnieniu czynów aspołecznych. Musi on opierać się na obywatelach nie tylko dlatego że to dla ich dobra ale głównie dlatego że są wszędzie i zawsze.

Jak taki system stworzyć? Jeśli społeczeństwu da się uświadomić zagrożenia i odpowiedzialność wszystkich, wystarczy stworzenie ram prawnych i organizacyjnych a problem rozwiąże się w sposób naturalny.

Pochodzę z wsi przycupniętej u północnych podnóży Roztocza, gdzie ludzie byli mało „gramotni”, a czasem nawet niepiśmienni, jednak to od nich powinno uczyć się - nasze „światowe” społeczeństwo. Panował tam w czasach mego dzieciństwa, zwyczaj wychowawczego oddziaływania przez wszystkich dorosłych na wszystkich małoletnich mieszkańców wsi. Uwagi czynione przez dorosłych były respektowane przez nas i były przekazywane rodzicom. Prześpokość nie istniała, chuligaństwo było hańbą a my wyrastaliśmy na porządnym, uczciwym ludzi. Nie zawsze trzeba wzorcowych wychowawczych dla naszych dzieci, importować zza Uralu, Konstantynopola, USA a przede wszystkim - z Azji Mniejszej, trzeba czerpać z doświadczeń własnego narodu.

„Odkrycie” szkodliwości zachowań aspołecznych, przypadło w udziale Wielkiej Brytanii, gdzie widocznie takie zachowania, dały się solidnie we znaki mieszkańcom wysp brytyjskich. W Polsce, gdzie nauczyciele awanturują się o horrendalne płace a każdy uważa się za Makarenkę, żaden z nich nie wpadł jednak na trop rozwiązania problemu, ba, nikt nawet problemu zachowań aspołecznych nie zauważył, musieli to zrobić za nas Brytyjczycy.

Cezary Rozwadowski – 29 października 2007 r.

WYBORCOM KU PRZESTRODZIE

„Gdyby wybory mogły coś zmienić, to by ich nie było”.

Czy to kraj demokratyczny, jeżeli Naród przegrywa wszystkie wybory i salwuje się ucieczką za granicę?

Nie ma znaczenia, która partia wygra wybory. Wszystkie one będą robić to samo, ponieważ wszystkie są „z jednego źródła finansowane” - tzn. z Państwowej Komisji Wyborczej na prowadzenie kampanii wyborczej. Wszystkie ugrupowania sejmowe dysponują dotacjami z PKW rządu kilkudziesięciu mln zł rocznie i tym samym zawłaszczają sobie przyszłe wybory. I dlatego żadne inne ugrupowanie polityczne nie może być w stosunku do nich konkurencyjne (Folwark Zwierząt), ponieważ żadne nie jest w stanie zebrać nawet ułamka takiej sumy, by przeprowadzić kampanię wyborczą. Żadne więc nie ma szans na uczciwą walkę i z góry skazane jest na rolę „kandydata egzotycznego”.

Kto zaprzeczy, że nie jest to fałszowanie wyborów?

W ten prosty sposób całe partie i poszczególni posłowie, nawet ci którzy się nie sprawdzili, zabezpieczają sobie przyszłość kapitałem finansowym. Żadna kadencja Sejmu nie wypełniła programu i nigdy ci którzy w niej uczestniczyli nie powinni występować ponownie o poparcie Narodu. Doskonale przecież znają swoją „wartość” dla Narodu.

Jedynie względy humanitarne mogą skłonić nas do głosowania. Wszak posłowie to jedyni żywicieli rodzin za 20 tys. zł miesięcznie i bez tych pieniędzy grozi im zagłada. Umrą z głodu. Posłowie są potrzebni sobie, a nie Narodowi!

Wybory nic nie dadzą. Bo Sejm zaraz wróci do tego samego „pata”, który teraz nam zafundował. Czy wśród kandydatów na posłów jest ktokolwiek, kto nie jest tego świadom?

Między partiami nie ma żadnej różnicy - jakkolwiek program prezentują i tak go nie wykonają (kto ich do tego zmusi?!). Im większe zaufanie wyrazimy któreś z nich, tym więcej szkody nam wyrządzą! Tak było np. z rządem J. Buzka, który rozczarował prawicę bardziej niż rząd Millera, bo przecież od komuchów nikt niczego dobrego nie oczekiwał.

Jedyną „zdobyczą” Okrągłego Stołu było ustalenie wielkiej defraudacji majątku narodowego. Dał temu wyraz Lech Wałęsa, mówiąc: „Muszę pilnować, żeby ta nomenklatura tak za dużo nie ukradła, bo inaczej będziemy niewolnikami we własnym kraju”. Czy jest wiarygodne, żeby ktokolwiek, kto uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu nie uczestniczył w tej defraudacji? Bo to, że milionerzy i miliarderzy biorą się z przestępstw bankowych, nie jest chyba dla nikogo tajemnicą. Nikt jednak tych przestępstw nigdy nie badał.

Czy wyborcy zdają sobie sprawę, co to oznacza słowo „Sejm”, który występuje tylko w Polsce? To zbiorowe uchwalanie prawa, które podobno ma być ze sobą spójne. Żeby to zrealizować, musiałoby dojść do konsensusu dużej ilości osób, co jest fizycznie niemożliwe. (Na marginesie – parlamenty w innych krajach nie są ciałami ustawodawczymi, ratyfikują lub odrzucają propozycje prawne zgłaszane przez prezydenta, premiera, kanclerza, króla itp.).

To z tego powodu Sejm stale produkuje „paty”. Nie ma w nim żadnej zgody, bo być jej nie może. Tymczasem wystarczy jeden taki „pat”, aby zniszczyć Państwo. Jeżeli są „paty”, to nie jest to państwo prawa. Czy Naród zdaje sobie z tego sprawę? Czy jest zasadne, żeby kadencja przerwana z powodu „pata” była z powrotem odtwarzana bez usunięcia przyczyn tego „pata”?

Chcemy przypomnieć, że pięć kadencji Sejmu I Rzeczypospolitej (1772-1792) „równo” zdradzało Naród Polski, uchwalając różne czynności rozbiorowe, aż do roku 1792, kiedy to w Grodnie ambasador rosyjski nakazał posłom zlikwidowanie Sejmu, czyli siebie. Na takie dictum już zaniemówili - stąd Sejm Niemy. Ten Sejm wymazał Polskę z mapy Europy. To „dzięki” niemu w następnym wieku rozbiory były legalne, a powstania nielegalne!

Nie życzymy obecnym posłom losu tamtych, byli wieszani przez „wdzięczny” Naród w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. Niech jednak zastanowią się, czy warto brać udział w takiej farsie! Jeżeli ten proceder będzie trwał nadal, Polska może być tylko państwem sezonowym. Kiedy Naród po I wojnie światowej zrzucił wreszcie jarzmo niewoli, lecz nie otrząsnął się z Sejmu, ten nawet nie zwrócił powstańcom dóbr skonfiskowanych przez cara a co więcej, współuczestniczył w hiperinflacji w latach 1918-23. Społeczeństwo było okradane z własności przy pomocy wydruku worków pieniędzy (marek polskich) dla „...wybranych”. Za nie, kupowano całe miasta (domy), zostawiając Polakom tylko ulice, czego nie dokonali nawet zaborcy. Sejm uniemożliwił w ten sposób rozwój gospodarczy II Rzeczypospolitej. Nierozliczona kradzież kamienic po I wojnie światowej, 20% roczna inflacja dla beneficjentów stanu wojennego, nierozliczona grabież majątku po Okrągłym Stole, nierozliczone morderstwa księży w czasie Okrągłego Stołu, niewykonanie żadnych programów wyborczych, stałe produkowanie „patów” przez Sejm, sprzedawanie cudzej (naszej) własności przez tzw. „jelyty” - wymażą Polskę z mapy świata! Popierając Sejm, zguba Państwa jest pewna! Rozdziobią nas kruki, wrony!

Mówi się, że w Polsce w 1989 r. skończył się komunizm. Komunizm zaczął się w dniu nacjonalizacji majątku i skończyłby się w dniu oddania tego majątku w ręce Narodu (uwłaszczenie). Nic takiego nie nastąpiło. Majątek znacjonalizowany nie stał się majątkiem ogólnonarodowym, tylko prywatną własnością tych którzy go „gwizdnęli”. Uwaga - prawa własności nie można sprawować „per procura” (w zastępstwie). To dlatego komunizm nigdzie się nie sprawdził. A czy ważna jest sprzedaż polskiego majątku narodowego przez nie właściciela? A to właśnie zrobiono po Okrągłym Stole.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Wszyscy przywódcy partyjni uczestniczyli w zawłaszczaniu Państwa, przydzielając sobie z budżetu dotacje rządu kilkudziesięciu mln zł rocznie - czyli żyjąc „na kropłówe” z PKW, a wyniki wyborów ogłaszane są jednoosobowo - jak u Lenina. Nie ma żadnej możliwości, żeby ktoś inny wygrał wybory, czyli jest to dyktatura kapitału finansowego. Taka sama dyktatura panuje w poszczególnych partiach, gdzie otrzymanym z PKW kapitałem dysponuje jedynie przywódca. Boją się tylko jednego - że ludzie nie pójdą na takie wybory!

Żeby skłonić do pójścia na wybory, zawsze przywołują jakiegoś „czarnego luda” - zostawili np. swojego czasu SLD, które od początku powinno być zdelegalizowane, po to, aby przerazić ludzi perspektywą przejęcia władzy przez komunistów przy najbliższych wyborach i zapędzić ich do urn. Obecnie „czarnego luda” też możemy się dopatrzeć.

Jeżeli do urn nie pójdzie 50% wyborców, to nie są to wybory demokratyczne, a tak wybrana władza nie reprezentuje większości. Sprawdzanie prawidłowości wyborów w komisjach obwodowych to nie to samo, co sprawdzanie zasad wyborczych np. czy można wybrać kandydata spoza folwarku zwierząt? „Goście” z OBWE chyba tej ‘rzeczywistości’ nie zamierzają badać.

Czy zrozumiałeś, Drogi Rodaku, choćby jedną z tych 348 ustaw uchwalonych przez skróconą, piątą kadencję Sejmu?

Jeżeli wybranego posła nie można w każdej chwili odwołać, to nie ma po co go wybierać - zdradzi wyborców.

Stowarzyszenie Patriotyczne „Wola-Bemowo” - Wa-wa, X 2007 r.

KRYPTOWŁADZA

Nie ja pierwszy zauważyłem że aktualne systemy demokratyczne, tylko w niewielkim stopniu spełniają podstawowy postulat tego systemu politycznego jakim jest „władza ludu”, czyli bieg spraw publicznych zgodny z wolą większości. Ci którzy wcześniej niż ja próbowali odszukać przyczyny i zdefiniować objawy chorób zżerających demokrację, wskazali wiele defektów i karykaturalnych procedur, dodając demokracji stosowne przymiotniki, adekwatne do ułomności, takie jak „sejmokracja”, „plutokracja”, „lichwokracja” czy „pajdokracja”. Chcąc nie chcąc dołączam do „uzdrowicieli” systemów demokratycznych, zdając sobie sprawę z utopijności swych postulatów, przynajmniej w dającym się przewidzieć czasie.

Nie wolno jednak poddać się bezwzględnie potężnym siłom (choć nielicznym), którym rakowacenie demokracji daje korzyści. Ludzkość w swym dobrze pojętym interesie, winna przez swoich jeszcze nie dotkniętych trądem władzy przedstawicieli, dążyć do zmian systemowych, przywracających demokrację rzeczywistości. Aktualnie „ćwiczona” powszechnie „demokracja fasadowa”, oparta na pseudodemokratycznych „chwytach”, trzyma się mocno, bowiem jej „zrakowacenie” nie jest dostrzegane a raczej ignorowane, przez tych którzy faktycznie acz bezprawnie, sprawują władzę suwerena.

Trwanie pseudodemokratycznych „demokracji fasadowych”, jest możliwe w sytuacji, kiedy godzi się na to część elektoratu, tzn. większość uczestników wyborów (nie mylić z ilością uprawnionych). Nie ma tu znaczenia czy będzie to większość ze 100, 90 czy też 5%, biorących udział w wyborach. Byle był taki procent głosów np. 4% spośród 10% głosujących (mówi się o 4% wyborców) wystarczy do przejęcia władzy w państwie.

Kiedy jednak zastanowimy się kto rządzi państwem i z czyjego upoważnienia, mają prawo pojawiać się wątpliwości. Kto zostanie wybrany do sprawowania władzy, decydują wyborcy ale nie w wyniku własnych przemyśleń lecz sterowani przez media. Media wykorzystując lenistwo bądź brak dopływu obiektywnej informacji do społeczeństwa, ukierunkowują emocje wyborców w pożądanym kierunku. Oczywiście nie da się zmierzyć wpływu mediów na preferencje wyborcze obywateli ale w mojej ocenie jest on decydujący.

Postawmy się w roli wyborcy. Na podstawie fałszywych, niepełnych i tendencyjnych danych docierających doń lawinowo, nawet człowiek inteligentny nie jest w stanie podjąć samodzielnej i trafnej decyzji wyborczej. Nie ma zatem wątpliwości że o wynikach wyborów decydują nie walory, programy czy obietnice kandydatów a w największym stopniu media.

Lecz decyzyjny charakter mediów nie kończy się na wyborach. Media nadal na wybranych przedstawicielach „trzymają łapę”. Wybrańcy bowiem mając dług wdzięczności wobec mediów które ich wypromowały, muszą liczyć się z ich zdaniem. Ale to jeszcze nie wszystko. Polityk który nie realizuje programów pilotowanych przez określone media, musi liczyć się z publicznym unicestwieniem zgotowanym mu przez media (patrz casus Leppera czy Giertycha).

Tak czy inaczej, władzę nad władzami publicznymi sprawują media. Doskonale ilustruje to wypowiedź Michnika do Premiera rządu RP, Millera: „wy możecie uchwalać co chcecie a ja to i tak uwalę”. Czyli nie Premier sprawował władzę wykonawczą w RP - a Michnik, który ujawnił się jako ostateczna instancja cenzurująca decyzje rządu [jako szef dziennika o największym nakładzie]. Można więc zapytać „I kto tu rządzi?”

Dziś media nerwowo usiłują zdezwuuować tezę o decydującym wpływie mediów na życie publiczne (TV Info 20-10-2007) jako pierwszej władzy. Utrzymanie stanu obecnego, konserwuje bowiem, względnie wygodna pozycja mediów, jako kierującego „z tylnego siedzenia”. Jest to pozycja wyjątkowo wygodna, bowiem kierując de facto władzą publiczną, media nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jej błędy. Metody kierowania sferą publiczną przez media, mają charakter kryptowładzy, czyli władzy chytrze ukrytej pod pozorami służby „pro publico bono” tzn. władzy konspiracyjnej, rzec można władzy mafijnej (bowiem nikt nie wie gdzie zapadają najważniejsze decyzje). Jest pewne iż nie zapadają one na poziomie szeregowego dziennikarza.

Naiwnością jest sądzić że dziennikarze różnego przeznaczenia, wykonują swój zawód dla dobra publicznego. Jeśli tak twierdzą i tak jest, nie powinni pobierać zapłaty za swą działalność propagatorską. Jeśli jednak uprawiają swój zawód za jakiegokolwiek wynagrodzenie, są zależni od kaprysu tego który płaci [i nie chodzi o płatnika w kasie redakcji].

Stąd już tylko krok do zakwestionowania upoważnienia mediów, do stawiania się w roli jedynego sprawiedliwego w służbie ogółu. Zatem prerogatywy które zawodowi dziennikarza są przypisane, są przypisane bezpodstawnie. Nie służą one bowiem ogółowi a swemu mocodawcy (płatnikowi).

Medium, czyli pośrednik, ze swej definicji, ma przekazywać informacje od rządzących do społeczeństwa i odwrotnie. Podstawowym narzędziem znajdującym się w rękach mediów, jest opis rzeczywistości obecnej, przeszłej i przyszłej. Opis taki, ma swoje źródła w faktach (obecnych, byłych i przyszłych) a w przypadku wykorzystywania mediów do innych celów w intencjach właściciela tych mediów.

Obiektywny opis rzeczywistości, jako pożądanym nie wymaga analizy, chociaż wymaga doprecyzowania reguł. Winny one wymagać rygorystycznego rozdzielenia informacji od komentarza oraz jasnego zaetykietowania - beneficjenta komentarza. Czyli obligatoryjna swoista deklaracja ideowa komentatora, winna jasno wyartykułować czemu i komu ma służyć komentarz, co pozwoli dostrzec ewentualny fałsz intencyjny. Deklaracje typu „dla dobra społeczeństwa” winny zostać zakazane jako bałamutne i fałszywe. Wszakże cała misja mediów temu służy.

Natomiast strawersowanym opisem rzeczywistości, rządzą cele precyzowane przez mocodawców mediów. Głównym celem deformacji informacji, jest uzyskanie aprobaty lub dezaprobaty dla określonych działań, osób bądź postaw, przez odwołanie się do emocji.

Tak więc deformacja informacji, może zożydzić w opinii społeczeństwa najszlachetniejszy czyn i - najzacniejszego człowieka a zyskać aplauz, dla czynu czy poglądu najohydniejszego i wylansować na bohatera zwykłego nikczemnika. I to dzieje się na naszych oczach. Otumanione społeczeństwo, nie mające czasu ani ochoty na wgrzanie się w celowo zagmatwane problemy, jest zdane na nielaskę brutalnej indoktrynacji, i w końcu godzi się z proponowanymi przez media ocenami, uznając że co białe jest czarne a co pomarańczowe jest białoczerwone.

W prawdziwej demokracji, gdzie jest autentyczna władza ludu, społeczeństwo powinno być uwolnione od natrętnej „obróbki indoktrynacyjnej” przez zakonspirowane lobby, kryjące się za łańcuszkiem spółek matekspółek córek-spółek.

Na proces indoktrynacji społeczeństwa, pracują całe rzesze dziennikarzy i specjalistów od tzw. marketingu (czyli wprowadzania w błąd), dla których podstawową normą moralną jest pieniądz a nie jakieś tam idee.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Na obiektywny opis rzeczywistości nakładają się więc intencje opisującego (płownika, dziennikarza, redaktora) przejawiające się w różnego rodzaju manipulacjach, takich jak:

- # Selekcja źródeł informacji (ignorowanie sprzecznych z doktryną nadawcy, źródeł informacji, eksponowanie wygodnych źródeł);
 - # Modulowanie informacji pozyskanych z wiarygodnego źródła (wybór wiarygodnych a pozwalających się wykorzystać fragmentów dla skomentowania ich we „właściwy” sposób lub uwiarygodnienia pozostałych przemycających informacji);
 - # Manipulacja źródłami informacji (prowokowanie do zajęcia określonego stanowiska, inspirowanie podejmowania przez źródła pożądanej dla manipulującego problematyki, nawet szantażem czy przez korupcję, blokowanie podstępem dopływu do obywateli niepożądanych informacji). Temu ostatniemu celowi służyło przejęcie przez jedną opcję wszystkich polskojęzycznych mediów;
 - # Kreowanie fikcyjnych źródeł informacji (przypisywanie słów lub czynów źródłom rzeczywistym lub urojonym, uniemożliwianie identyfikacji źródła, wskazywanie fałszywych lub nie istniejących źródeł);
 - # Podnoszenie mało istotnych ale nośnych emocjonalnie problemów dla odwrócenia uwagi od ważnych acz niekorzystnych dla mocodawców medium faktów;
 - # Obwarowanie ustawowe przywileju łatwiejszego niż pospółstwu, dostępu mediów do informacji publicznej. Ułatwia to znakomicie żonglerkę informacjami;
 - # Zabezpieczanie informacji przed wglądem obywatelskim, przez nadużywanie nadawania (niewygodnych określonym opcjom czy grupom nacisku) gryfu niejawności (niekiedy groteskowe);
 - # Utrzymanie immunitetu prasowego myłonego nagminnie przez „dziennikarską brać” i organa sprawiedliwości z bezkarnością. Jak pokazuje praktyka łatwiej pociągnąć do odpowiedzialności chronionego immunitetem parlamentarzystę, niż dziennikarza rozpowszechniającego oszczerstwa.
- My Polacy, to jest potomkowie dziadków i rodziców - Polaków, uważamy siebie za nację pozytywnie wyróżniającą się spośród innych narodów, za ludzi dumnych i hardych ale i pracowitych, życzliwych innym. Niestety czas zrewidować ten pogląd aktualny przed laty - dziś widać, jak media wyprały nasz naród z tych wszystkich pozytywnych cech, oszczędzając tylko lekkomyślność i łatwowierność oraz skłonność do malwersacji.**

Tomasz Kalamon – 23 października 2007 r.

KULISY WIELKIEGO EKRANU

Jakoś tak się złożyło, że ostatnio prawie codziennie "polykam" jeden film fabularny. Amerykańska propaganda filmowa należy do najbardziej nachalnych mechanizmów sączonego macerowania umysłów.

Robi się ją, żonglując powszechnie działającymi uczuciami ludzkimi, jak miłość czy poszukiwanie sprawiedliwości, rzucając to na tło polityczne zaangażowanego krajobrazu - kontekstu, który choć nie ocenia wprost opisywanych wydarzeń, to jednak truje jak gaz.

Chodzi o taki dobór bohaterów i tła, abyśmy bezwiednie "kupowali" zalecaną interpretację wypadków.

Weźmy "Blood Diamond". To film o finansowaniu afrykańskich konfliktów wydobyciem i sprzedażą diamentów. Jeden z głównych szwarzcharakterów obrazu to... weteran armii RPA, płk Coetzee. W myśl reguł politycznej poprawności, każde zło w Afryce musi się brać z byłego kraju apartheidu.

Jednocześnie w filmie zupełnie nieobecny jest wątek izraelsko-żydowski. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że Żydzi są w handel diamentami z Afryki zaangażowani po uszy, często płacąc za kamyki poszukiwaną tam chińską bronią.

W takim "Jewish Journal" można przeczytać m.in. że Israeli Diamond Industry produkuje dwie trzecie wszystkich diamentów sprzedawanych na całym świecie. Rodzina "Niemców pochodzenia żydowskiego", Oppenheimerów, wywindowała DeBeers do rangi absolutnego lidera branży szlifowania i sprzedaży brylantów.

Jak pisze Edward Jay Epstein w "The Rise and Fall of Diamonds", od czasów hiszpańskiej inkwizycji brylanty i diamenty stały się walutą żydowskiej diaspory - można je łatwo ukryć i zabrać ze sobą, a mają znaczną wartość.

Handlarz brylantami z Los Angeles, który prosił "Jewish Journal" o niewymienianie nazwiska - dodaje, że handel brylantami ze stref konfliktu to "sprawa żydowska" (Jewish issue). "Proszę tylko pomyśleć, jak wiele osób jest zatrudnionych w Izraelu w przemyśle diamentowym i jak wielkie znaczenie ma ten przemysł dla gospodarki tego kraju" - pytał.

No i co? I w filmie "Blood Diamond" nie ma o tym słowa; nie ma też jednej sugestii czy obrazu, który pozwoliłby łączyć Żydów czy Izrael z całym problemem...

Ładny film, tylko "lekkoskrzywny". Ktoś powie, że film fabularny to nie dokument i nie musi wszystkiego kłaść kawa na ławę. Ciekawe tylko, dlaczego większość filmów fabularnych kłamie "w jedną stronę".

Inny przykład to "Labyrint Fauna" [Pan's Labyrinth], nawet chyba dostał jakieś oscary, opowiada o wrażliwej dziewczynce, która na jawie widuje baśniowe postaci. Rzecz dzieje się w roku 1944, kiedy w Hiszpanii dogasa wojna domowa a po lasach pałają się jeszcze resztki komunistycznych bandytów.

Bandyci ci cieszą się wielką sympatią autora scenariusza, który robi z nich bohaterów, demonizując jednocześnie kapitana wojsk Franco, nie lubianego ojczyzną naszej wrażliwej dziewczynki.

Widz nie ma wątpliwości, kto w konflikcie hiszpańskim miał rację, zaś fakt, że komuniści byli najbardziej krwawymi siepaczkami konfliktu i "pomogli" dostać się do nieba ponad 6 tysiącom sióstr i księży, z których kilkuset papież wyniósł na ołtarze, wspomniany film całkowicie to pomija.

Dlaczego? Nietrudno się domyślić.

Inny obrazek to brutalny film o rosyjskiej mafii w Londynie wyróżniony przez publiczność na festiwalu w Toronto, "Eastern Promise" kanadyjskiego reżysera Davida Cronenberga. I znów zaprezentowany obraz świata daleko odbiega od rzeczywistości, prezentując postać "dobrego wujka" z KGB, notabene odtwarzaną przez zasłużonego polskiego reżysera Jerzego Skolimowskiego.

W czasach PRL-u każdy wiedział, że "prasa kłamie". Dzisiaj takie samo przeświadczenie potrzebne jest naszym dzieciom w odniesieniu do filmowej produkcji Hollywood.

Niemal każdy film hollywoodzki kłamie, kreując "rzeczywistość inaczej". Po obejrzeniu takiej produkcji należy sięgnąć do literatury, pogrzebać w Internecie i zobaczyć, co takiego chcieli ukryć autorzy danego obrazu. Jest to całkiem przyjemna praca detektywistyczna.

Jeśli więc wybieramy się do kina całą rodziną, to warto po filmie podjąć się takiego wysiłku i omówić sprawę; jeśli mamy do czynienia z puszczonego do kina samopas juniorem, wówczas dobrze jest go po przyjściu do domu przepytwać.

Jedyną odtrutką na propagandę jest myślenie, i dzisiaj za każdym razem powinniśmy się pytać, "dlaczego autor chciał nam powiedzieć to, co mówił, i jaki miał w tym interes?".

Ważne też jest, abyśmy w końcu pomyśleli o robieniu własnych polskich filmów, najlepiej akcji sensacyjnych, przyciągających młodą widownię, a jednocześnie w podtekstach i kontekstach ukazujących naszą narodową sprawę i nasz narodowy interes.

Sam mam na pierwszy rzut scenariusz filmu o ucieczce Anem drugim z Polski 1 kwietnia 1982 r. Jest tam wszystko - miłość, zdrada, brawura pilotażu i zawierzenie Bogu. Niestety, do tej pory nikogo to nie zainteresowało...

Tymczasem pozostaje nam odkłamywać blockbustery.

KONIEC LEGENDY POLSKIEGO ŻOŁNIERZA*Idzie żołnierz borem, lasem**Wtenczas żołnierza Szanują, ach szanują,**Kiedy trwoję Na się czują, na się czują.* - Autor nieznany(1584 r)

Od kilku już lat, zapatrzeni na zachodnie wzorce politycy, przenosząc je bezmyślnie na polski grunt, epatują siebie i nas papuzim powtarzaniem hasel i sloganów, usłyszanych na Zachodzie. Dzieje się tak we wszystkich dziedzinach życia ale szczególnie widoczne jest to w dziedzinie wojskowości.

Moda na „małpawugi” uwidacznia się w działalności kolejnych cywilnych ministrów obrony narodowej. Na stanowiska te powoływani są ludzie z „klucza partyjnego”, nie mający „zielonego pojęcia” o sprawach obronności a oni z kolei otaczają się takimi samymi dyletantami (wszak podwładny nie może być mądrzejszy od szefa). Kiedy posłucha się wypowiedzi któregośkolwiek z byłych czy obecnych ministrów ON, to bez trudu można dostrzec ich nieprofesjonalność, szczególnie jeśli się jest obytym co nieco ze sferą militarną. Jest to sytuacja porównywalna z powierzeniem kierownicy wyścigowego bolidu furmanowi.

Ostatnio ministrowie ON Sikorski i Szczygło, przedstawiając racje, obligujące Polskę do udziału w wojnie irackiej i afgańskiej, jak papugi bezkrytycznie powtarzali bzdurne argumenty G. Busha w które nikt nie wierzył i zapewne oni sami też nie wierzyli. Prawdziwe argumenty przemawiające za okupacją Iraku i pacyfikacją Afganistanu, można wyczytać w wywiadzie jaki Aaron Russo przeprowadził z Nicholasem Rockefellerem <http://www.youtube.com> z którego wynika niedwuznacznie że nie chodzi o żaden mityczny terroryzm ale o ropę z basenu Morza Kaspijskiego.

Ale do rzeczy. Do prowadzenia takich wojen w interesie amerykańskich rockefellerów, są potrzebni dobrze wyszkoleni i wyposażeni najemnicy. Armia z poboru, jest niezastąpiona w obronie Ojczyzny, natomiast absolutnie nie nadaje się do zniewalania innych narodów, bowiem nie daje pewności skutków jej użycia z przyczyn etycznych i światopoglądowych. Zapowiadane uzawodowienie Wojska Polskiego jest albo dywersją albo głupotą a w najlepszym przypadku dyletanctwem w dziedzinie obronności.

Dywersją o tyle o ile jest to modelowanie polskich sił zbrojnych, dla nie polskich potrzeb. Głupotą jest o tyle o ile zakłada się obronę terytorium Polski siłami armii zawodowej oraz siłą wiary w pomoc sojuszników [choć nie wiemy jaka będzie sytuacja międzynarodowa za np. 10 lat]. Tylekroć sojusznicy nas zawodzili, nie ma więc podstaw sądzić, że tym razem będzie inaczej. Armia zawodowa wojny zaczyna ale kończą je rezerwiści. Głupota każe też mieć nadzieję, że armię z poboru, czy nawet ochotniczą, uda się odtworzyć w 1 czy 2 lata.

Armia zawodowa ma jeden dyskwalifikujący ją mankament, nie „produkuje” przeszkolonych rezerw. Warto zastanowić się dlaczego zawodowa, świetnie wyszkolona armia USA nie może dać sobie rady z irackimi rezerwistami. Doświadczenia wojny irackiej, wyraźnie wskazują iż armia najemników, może teren opanować ale utrzymać go nie jest w stanie, bez względu na wielkość przewagi technicznej. Jeśli więc przyjąć te wnioski [przecież do dziś armia USA z pomocą sojuszników nie panuje nad terytorium Iraku], forsowanie uzawodowienia WP, jest szkodliwe dla interesów Polski (chyba że Polski ma nie być to i takiego interesu nie ma).

Zawodowa armia polska, najwyraźniej jest szykowana pod kątem wykorzystania jako korpus ekspedycyjny, poza granicami kraju. Jako argument za tego typu koncepcją Sił Zbrojnych RP, uznał były min ON - Sikorski, stwierdzając że Polska nie może hołdować zasadzie „moja chata z kraja”, czyli należy zwalczać zagrożenie gdzie nam wskaże „wielki brat”. Mało tego, mamy w myśl tej doktryny zwalczać coś, czego nie ma (jeśli terroryzm jest inspirowany przez zwalczającego go, to znaczy problemu terroryzmu po prostu nie ma) a przynajmniej nas dotyczy w stopniu najmniejszym. Faktycznym problemem świata jest korzystanie z istnienia terroryzmu dla osiągania określonych celów propagandowych i ekonomicznych o którym wiedzą wszyscy ale tchórzliwie twierdzą że nie wiedzą.

Chodzi o „wojnę” z mitycznym terroryzmem, podsycanym przez USA, mającym usprawiedliwiać agresję „sił antyterrorystycznych” na dowolny naród czy państwo nazwane przez Żydów w Pentagonie „państwem zbójceckim”. Oczywiście „łapaj złodzieja” najgłośniej krzyczy sam złodziej.

Argumentem niejako technicznym, jest hasło że współczesna wysokospecjalistyczna technika wojskowa wymaga profesjonalnej obsługi, nieosiągalnej przez żołnierzy z poboru. Dla udokumentowania tej bałamutnej tezy, skrócono czasokres służby wojskowej poborowych, który rzeczywiście daje możliwość i to nie zawsze, nauki maszerowania w kolumnie dwójkowej. Ta szkodliwa tendencja do ograniczenia wykorzystania żołnierzy służby zasadniczej do wykonywania prostych czynności, powoduje tylko wyjąłowanie armii.

Biorąc pod uwagę poziom intelektualny części poborowych, są oni w stanie szybko opanować znacznie bardziej skomplikowane urządzenia, niż zawodowi chorążowie czy podoficerowie. Z doświadczenia osobistego wiem że, żołnierze służby zasadniczej biegle posługiwali się skomplikowanymi urządzeniami, świetnie radzili sobie z intelektualną gmatwaniną problemów technicznych. „Za moich czasów”, technika wojskowa była toporna ale też bardziej skomplikowana od posługiwania się pociskiem „wyrzeli i zapomnij”.

I jeszcze jeden argument używany obłudnie przez entuzjastów armii zawodowej, który póki co „wisi w powietrzu”. Armia polska nadal posługuje się sprzętem dalekim od technicznego zaawansowania [poza nielicznymi egzemplarzami] a postulaty aby do obsługi łopaty saperskiej, konieczny był żołnierz zawodowy jest po prostu żenujące, fałszywe a przynajmniej przedwczesne. Jak będziemy dysponowali sprzętem wymagającym stosowania skomplikowanych procedur, można rozważać stopień uzawodowienia armii.

Jest tylko jeden szkopał, jeśli obsługa sprzętu bojowego jest zbyt skomplikowana, to jego przydatność bojowa, jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia skomplikowania. Zaawansowanie techniczne sprzętu bojowego, musi iść w kierunku skomplikowanej budowy i prostej obsługi. W przeciwnym przypadku, zbyt zawiłe procedury użycia najskuteczniejszego nawet sprzętu bojowego, deprecjonują jego wartość bojową.

I już na pożegnanie chcę przypomnieć że, nasze historyczne doświadczenia z wojskiem zaciężnym (najemnym) nie są najlepsze. Zaciężni nawet w toku walki, potrafili przechodzić na stronę przeciwnika. Natomiast Wojsko Polskie, duma i chwala Polaków może być tylko reprezentantem naszego narodu a nie bandą najemników dowolnej nacji.

Janusz Koncerz – 24 listopada 2007 r.

Poniżej przytaczamy interesujący list reżysera Boh-dana Poręby do redaktora portalu „Sowa-Polski Komitet Narodowy - Frankfurt” Stefana Kosiewskiego, opisujący trudności przy realizacji filmu „Hubal”...

HISTORIA POWSTAWANIA FILMU „HUBAL”

Panie Redaktorze! Co do Hubala Dobrzańskiego: Stoczyłem na ten temat śmiertelny bój. Proszę zauważyć, że film nie zamieszcza nazwiska autora scenariusza Jana Józefa Szczepańskiego. Pierwotna wersja zawierała 3 sceny:

1. Hubal rozstrzeliwał pierwszych jeńców.
2. Spał z chłopką łączniczką Tereską.
3. Jak każdy głupi polski ułan ginął w szarży.

Byłby to inny film? Scenariusz nosił tytuł "Szalony Major", tak jak nazywali Hubala Niemcy. Wtedy żyło jeszcze 60 hubalczyków (dziś żyje paru). Między innymi mój konsultant, Marek Szymański - dowódca hubalowskiej piechoty i autor książki "Oddział Majora Hubala", późniejszy oficer "Wachlarza i Powstania Warszawskiego"; Dołęga Ossowski - adiutant majora; Roman Rodziewicz (jeszcze żyje, co roku przyjeżdża w rocznicę śmierci Majora z Londynu - jedyny żołnierz majora, który siedł z nim od Wołkowyska do śmierci. Była jeszcze bardzo dobra książka lubelskiego autora o

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

losach oddziału (przepraszam Go ale w tej chwili nazwisko wyleciało mi z głowy). Doszło do moich starć z autorem i ostatecznie rozstaliśmy się przez jego protest przeciw obsadzeniu Ryszarda Filipskiego w roli tytułowej. Znając Filipskiego twórczość teatralną wiedziałem, że jest patriotą, który ma w sobie ten stosunek do kraju, jaki cechował bohatera. Rozpętało się piekło. Podsuwano mi różnych, często wybitnych aktorów. Ja jednak uparłem się, ale musiałem nawet podpisać kuriozalne pismo, iż obsadzając Filipskiego, aktora tak nie nadającego się do roli Hubala, czynię to na moją osobistą odpowiedzialność. Tak jakby każdy reżyser obsadzając aktora w głównej roli nie ryzykował własną odpowiedzialnością. Główna, obok matki Michników, fałszerka historii Polski Maria Turlejska, dziś zdemaskowana jako agent UB złożyła na ręce ówczesnego Ministra Kultury protest przeciwko powstaniu filmu propagującego ułański dryl, apoteozę dworaków i plebani. Krzysztof Teodor Toeplitz [drugi agent z pośród mych prześladowców] w tygodniku 'Świat' zakładał się, że film będzie totalną kląpą. To był ten sam Toeplitz który w tym samym tygodniku ogłosił wyrok wydany na mnie przez ministra Zwojskiego, który odebrał mi sześć lat twórczego życia za jedyny dotąd film poświęcony armii na zachodzie p.t. "Daleka jest droga" z 1963 r. Dziś przeżywam nowe, tym razem piętnastoletnie, bezrobocie filmowe. Nie jestem jedyny. Wychowawca nas wszystkich w Szkole Filmowej, Antoni Bohdziewicz, kawaler Krzyża Walecznych za czołwarkę filmową w Powstaniu Warszawskim, będąc odsunięty od prawa twórczości za film "Za wami pójdą inni" czyli za tzw. "nacjonalistyczne odchylenie" zmarł bez prawa do pracy. Jerzemu Gabryelskiemu, autorowi filmu "Czarne Diamenty" jedynemu kandydatowi porzedwojnennemu do nagrody w Wenecji, Aleksander Ford powiedział, że polska kinematografia jest za mała dla nich obu. Gabryelski prześladowany wyemigrował do USA wraz z materiałami z Powstania, którego również był uczestnikiem. Posiadam list jego małżonki do Edwarda Gierka dobijający się o prawo powrotu.

Na plan podczas zdjęć w bardzo mroźną zimę nie przywożono gorącej zupy licząc na bunt w ekipie. Na ścianie wytwórni w Łodzi wypisywano "HubalUbal". Podobnie jak podczas zdjęć do "Polonii Restituta" wypisywano "Polonia Prostytuta". W Londynie ukazała się paszkwilancka książka, "W cieniu legendy majora Hubala" - Tadeusza "Wyrwy".

Nie lubiano Majora nawet w naczałstwie AK za rzekomą niesubordynację bo pozostał wierny przysiędze nie zdejmowania munduru. Wierzył w wiosenną ofensywę aliantów, jak cały naród: "Słoneczko wyżej, Sikorski bliżej". Walczył o to, z czego dziś rezygnujemy: o ciągłość polskiej państwowości. Choć nigdy nie politykował, mimo iż był szwagrem Prezydenta Mościckiego. Nie wiedział o kadrowych rozsadach, ani o tym o czym wiedział już Londyn, że wiosennej ofensywy nie będzie. Był wyposażony w akceptację pierwszego przywódcy generała Tokarzewskiego.

Koźniewscy, Górnicy, Toeplitzowie oskarżali go o pacyfikację kieleckich wsi. Tak jakby niemieccy bandyci z wehrmachtu nie palili wsi wraz z mieszkańcami w rejonach gdzie Hubala nie było. Były to Skłoby, Gałki, Huciska. Kiedy w czasie dokumentacji weszliśmy do chaty córki wójta z Gałek, która straciła wtedy wszystkich mężczyzn z rodziny, zapytałem ją czy nie czuje żalu do majora. Odpowiedziała bez namysłu: "Niemców przecież też ubywało". Tak wygląda nie wyrozumowany pseudopatriotyzm pseudointeligentów, ale ten prawdziwy, ludowy istnieje.

Więc Pan się dziwi, Redaktorze, że trudno uzyskać aprobatę dla laudacji symbolu duszy polskiej jak nazwał w polskim wywiadzie "Hubala" po obejrzeniu filmu, jeden z największych rosyjskich pisarzy, Jurij Nagibin. A o pomnik KL Warschau to łatwo? Wszystko, co nie sprzyja dzieleniu Polaków i ich odnawianiu jest pod stałym ogniem. Dlatego konsekwentnie narodowemu reżyserowi odmówiono miejsca na mapie narodowej kultury. Ale ja nie sądzę że to miejsce zależy od ilości przerobionej taśmy, tylko od tego, czy jest się na drodze, którą ta kultura wytyczała przez wieki. Czy jest się z Bogiem, honorem, Ojczyzną.

Dzisiaj, przy osiągnięciu stanu wtórnego analfabetyzmu (GUS podaje, że przeciętny Polak czyta pół książki rocznie) kultura uznana za swą powinność, dorównanie poziomowi odbiorcy ukierunkowanemu na dorównanie zachodniemu barbarzyństwu kulturalnemu. Zrezygnowała z wysoko podniesionej poprzeczki do której odbiorca musiał się podnosić. No ale taka kultura to była narodotwórcza. Trzeba więc ją zniszczyć. Tak, jak wyrzucili z programów szkolnych Sienkiewicza i twórczynię "Roty". Jak Fundacja Batorego (finansowana przez Georga Sorosa - PRP) zamierzała wyrzucić Mickiewicza i Słowackiego.

(Bohdan Poręba)

CUDA, CUDA OGŁASZAJĄ

Tridentum redivivum?

Coraz liczniejsze wieści z Watykanu głoszą, iż milowymi krokami zbliża się rehabilitacja liturgii przedsoborowej i jej obrońców w Kościele katolickim. Dokona tego, dzięki Bogu! - papież Benedykt XVI, prawdziwy konserwatysta, o którym ci, którzy chcą, wiedzą (mimo usilnej propagandy głaśzającej prawdę, zwłaszcza nad Wisłą), że w kilku ważnych sprawach nie zgadzał się z Janem Pawłem II: m.in. nie popierał ekskomunikowania biskupów 'lefebvrystów' jako schizmatyków, i bezkrytycznego, widowiskowego parcia do ekumenizmu [spotkanie z szamanami i kacykami w Asyżu 1986 Ratzinger uważał wręcz za skandal]. Również te wszystkie "wpadki" Karola Wojtyły, które budziły konsternację katolików (serdeczne przyjęcie baronów wojującej antychrześcijańskiej masonerii B'nai B'rith, czy publiczne ucałowanie ręki szefa Kościoła anglikańskiego Rowana Williamsa, znanego z poparcia dla homoseksualistów) - nie zyskiwały akceptacji "pancernego kardynała". Co też dotyczyło i sprawców zamachu na placu Św. Piotra. JPll bardzo pragnął wizytować Rosję, ale gdy dla zyskania zgody Kremla ogłosił w Sofii, że Bułgarzy (czyli Kreml) nie mieli nic wspólnego z zamachem - Ratzinger nie akceptował tego, gdyż jawnie przeczyło to prawdzie udokumentowanej. Teraz, gdy został papieżem, postanowił przynajmniej rehabilitować liturgię świętą, której się wyrzekł Sobór Watykański II.

Reforma liturgiczna roku 1969 była rewolucyjna - delegalizowała funkcjonującą prawie 2 tysiące lat tradycję liturgiczną Kościoła, wprowadzając nowy mszał i ryt. Towarzyszyły temu rozliczne inne reformy, dzięki którym Kościół zrobił się postępowy aż do bólu i tolerancyjny aż do dźwięków popmusic zamiast muzyki organowej. A obrońców tradycyjnej "mszy rzymskiej" według "rytu trydenckiego", tzw. "lefebvrystów" (hierarchów Kapłańskiego Bractwa Świętego-Piusa X, które 1970 r. założył francuski arcybiskup Marcel Lefebvre), którego JPll wyklął. Mimo to kontrrewolucjoniści, zwolennicy "w mszy łacińskiej", mnożyli się wszędzie, tym bardziej im bardziej soborowa reforma zawodziła. Język narodowy, którym zastąpiono łacinę, miał przybliżyć wiernym treść liturgii, zwiększyć ich świadomość, niestety, odarł nabożeństwa z wcześniejszego mistycyzmu, ze swoistej misteryjnej głębi, uziemiając transcendencję. Nowa, postępową liturgia miała zbliżyć do siebie katolików i protestantów, a jedynie relegowała z liturgii prawdy wiary specyficznie katolickie, negowane przez protestantów (nie chcących wcale się zbliżyć). Odnowiony (usoborowiony) Kościół miał przynieść więcej wolności, a przyniósł jedynie wolność od testamentowej "bojaźni Bożej" i od pokuty za grzechy, bo JPll lansował bezwarunkowe miłosierdzie - i wykluczył Szatana oraz Piekło ze świadomości katolickiej.

W "Opcji na prawo" (nr 12/2005), Krzysztof Gulbinowicz słusznie krytykuje lansowaną przez katolickich posoborowych ultrareformatorów pseudodoktrynę iż "Chrystus winien być uśmiechnięty albo puszczać oko ze zdjęcia wiszącego na ścianie". Klasycznym potwierdzeniem czym to grozi był ten numer 'Gazety Polskiej' (52/2005) w którym naczelny redaktor, Tomasz Sakiewicz, przestraszony moim felietonem ("Cuda, cuda ogłaszają"), skontrował go własnym ['Bóg się śmieje'] wychwalając poczucie humoru Pana Boga i Karola Wojtyły, a puentując tak: "Teologia wadowickiej kremówki przemawia do mnie, starego grzesznika, silniej niż moralizatorskie gromy". Do mnie zaś nie bardzo, przemawia zdejmowanie krucyfiksu z ołtarza i zastępowanie go wadowicką kremówką, panie redaktorze, ale rozumiem intencję przybliżającą oblicze Stwórcy do wizerunków Orderu Uśmiechu. Co nie znaczy że podzielałem tę intencję, bo z czego On miałby się śmiać, choćby w XX wieku, kiedy zaszlachtowano kilkaset milionów ludzi? Sądzę, iż nie rozśmiesza Go także poluzowanie obyczajów świeckich tudzież rygorów wewnątrzkościelnych. No i wewnątrzkościelnych, jak chociażby głośno ostatnio wyczyny dominikanów (bezcelna obrona honoru Hejmo, michnikowiec Zięba jako wódz, michnikowiec Bartoś jako ginekologizator Matki Boskiej na łamach "GW", itp. Soborowa reforma (w ewidentny sposób ułatwiająca, jeśli nie prowokująca, całe wzmiankowane wyżej rozluźnienie) była już po kilku latach jej funkcjonowania mocno krytykowana przez wielkich mężów Kościoła. Kardynał Stefan Wyszyński

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

("Prymas Tysiąclecia") mówił w homilii z 1974 roku: "Kościół posoborowy, Kościół, którego Credo staje się elastyczne, a moralność relatywistyczna, Kościół na papierze, a bez Przykazań, Kościół, który zamyka oczy na widok grzechu, a za wadę ma bycie tradycyjnym, nienowoczesnym...". Kardynał Ratzinger był również zdegustowany: "Wspólnota, która raptownie zakazuje tego, co dotąd stanowiło dla niej największą świętość, i która żal za tą świętością piętnuje jako rzecz niestosowną, budzi brak zaufania, bo jak można jej teraz wierzyć? Czy jutro nie zakaze tego, co dziś nakazała? (...) Czemu tolerujemy awanturnicze fantazmy, a nie tolerujemy odwiecznej liturgii świętej?". Joseph Ratzinger ciszej stawiał też inne pytanie: czemu Jan Paweł II, człowiek tak tolerancyjny dla Żydów, muzułmanów, protestantów i nawet politeistów - nie toleruje katolickich współbraci szanujących dwutysiącletnią tradycję świętego Kościoła? - Jako papież chce to ponoć zmienić, równouprawniając czysto katolicką [niesprotestantyzowaną] liturgię i łacińską teologię, przywracając surową selekcję i dyscyplinę seminaryjną (wykluczającą "kochających inaczej" pedofilów i wesolków-progresistów), etc. Chwała ci za to, "panzer Papst"!

Waldemar Łysiak

P.S. Po felietonie "Cuda, cuda ogłaszają" ksiądz Wojciech Ziółek przysłał list w którym oskarżycielsko wobec mnie zestawiał moje peany na cześć Jana Pawła II sprzed dwudziestu lat i moje sarkanie obecne.

Wielebny - wtedy bronilem Ojca Świętego przed zmasowanym atakiem propagandy reżimowej (Kozłowski, Urban i inni); nikt poza mną nie odważył się wówczas tak publicznie strzelać do tych paszkwiltów. Zaś teraz wrzucam łyżkę dziegciu, bom widział com widział przez te ćwierć wieku, a bezkrytycznie klękam jeno u tronu Pana Boga, z którym zdaje się pomyliło Karola Wojtyłę kilkadziesiąt milionów fanów. 27 września 2007 -

ciemnogrod@googlegroups.com

CZTEROLATKI USA

Wspominałem już w moich publikacjach o tym że w działaniach o „Globalne Zniwolenie” nic nie dzieje się bez przygotowanego scenariusza opracowanego przez potężne organizacje których istnienie jest jawne, co nie znaczy że ich działanie jest jawne. Także potężnych związków personalnych nie mających znamion oficjalnych czy nieoficjalnych organizacji lecz realizujących wspólne cele poprzez inne organizacje.

Wszystkie te „twory” w oparciu o wiedzę zgromadzoną przez uniwersyteckich ekspertów głównie z dziedzin nauk politycznych, socjologii, psychologii filozofii i technik kontroli społeczeństw (wszystkie te dziedziny stoją na bardzo wysokim poziomie), opracowują długo terminowe przygotowawcze i aktualne scenariusze. Kwestia doboru reżysera, aktorów, statystów, zapewnienia finansowania nie jest problemem przy współczesnej technice selekcjonowania kandydatów gwarantujących realizację scenariuszy i prezentowania ich do głosowania w celu sprawienia wrażenia istnienia demokracji. Tą dziedziną zajmują się tak zwane „mass media” i trzeba przyznać że robią to doskonale, korzystając z „immunitetu” na kłamstwo, oszczerstwo, półprawdę, omijanie ważnych faktów i przedstawianie faktów w fałszywym świetle jeśli wymaga tego scenariusz.

Wszystko to przetestowano w żydosowietyzmie z tym, że miało to nazwę „Pięciolatek”.

Historia takiego działania sięga, co najmniej, Rewolucji Francuskiej, Rewolucji Sowieckiej, obie Wojny Światowe, potężne ataki dewastujące atakowane państwa w Europie i poza Europą, łącznie z aktualną dewastacją Iraku i Afganistanu, w czym niestety Polska ma swój niechlubny udział a co aktualny premier w Polsce Jarosław Kaczyński, nazwał „walką za naszą i waszą wolność”.

Powszechne przekonanie, coraz częściej wyrażane publicznie, że globalistyczne żydowskie organizacje stoją za tymi czynkami jest tylko w części prawdą ponieważ nie tylko ich siły decydują o scenariuszach aczkolwiek, jak dotychczas, wszystkie te zrealizowane scenariusze odpowiadały ich celom. Nie ulega kwestii, że po każdym z tych kataklizmów organizacje żydowskie stawały się wzmocnione i ugruntowywały i usprawniały swój wpływ na światowe wydarzenia. Nie ulega też wątpliwości, że ich wpływ szczególnie wzmocnił się w wyniku II W.Ś. i co ciekawe, przybrał formę oficjalną już wtedy. Ukazał się bowiem artykuł w New York Times (październik 1940) *New World Order Pledged to Jewes* w którym po raz pierwszy od wybuchu wojny w publicznej deklaracji odnośnie kwestii żydowskiej, Arthur Greenwood, member without portfolio in the British War Cabinet, zapewnił Żydów w Stanach Zjednoczonych że po zwycięstwie zostanie zrobione wszystko aby nowy porządek świata był oparty na ideałach "sprawiedliwości i pokoju". Dodał także że po wojnie, Żydom gdziekolwiek zamieszkałym, zostanie przyznana *możliwość "szczególnego i konstruktywnego wkładu" w przebudowę świata. ("distinctive and constructive contribution")*. Wiadomość ta została przekazana dr. Stephenowi S. Wise, przewodniczącemu Światowego Kongresu Żydów, przez Rabina Maurice L. Perizweig, przewodniczącego brytyjskiej sekcji kongresu.

Przykładów na potwierdzenie powyższych zjawisk jest masa w historii, aczkolwiek skrzętnie ukrywanych. Przytoczę typowe zjawisko z ostatnich lat w związku z napaścią na Irak i przygotowywaną napaścią na Iran, która, mam nadzieję, nie nastąpi ze względu na wzmagające się światowe oburzenie na postępowanie rządu G.W.Busha.

Zarówno sprawa rozmontowania ZSRR jak i napaści na Irak wymagała, jak wspominałem powyżej, odpowiedniego, pewnego, gwarantowanego reżysera postawionego na najwyższym oficjalnym stanowisku, który zrealizowałby wcześniej opracowany przez innych, ogólny skrypt. W pierwszym wypadku był to R. Regan, który od pierwszych dni swojej prezydentury zabrał się do skutecznej roboty, w drugim G. W. Bush, który także od pierwszych dni wypełniał swoją zgodę na przeprowadzenie napaści na Irak. Bez tej zgody nie zostałby prezydentem, jestem przekonany, podobnie jak i Regan.

Zagrzebane w niepamięć przez masowe media wystąpienie Paula O'Neila, jedyne go z gabinetu Prezydenta który zgodził się na publiczne wyrażenie swojej opinii na temat polityki G.W.Busha i odmówił uczestniczenia w niej, sądzę że jest warte przypomnienia.

(Paul O'Neil, Sekretarz Skarbu, Trwały Członek NATIONAL SECURITY COUNCIL (NSC), 2001-03. Został wyrzucony ze stanowiska za przeciwstawianie się polityce wczesnych dni Białego Domu G.W.Busha).

O'Neil dzielił się swoimi obserwacjami zebranymi w ciągu 2 pierwszych lat polityki G.W. Busha. Obserwacje jego ale także innych zawarte są w książce „The Price of Loyalty” i także w skróconej formie w niedawno przypomnianym video na „You Tube” z CBS „60 Minuts” pt. „Buried 60 minuts”: <http://youtube.com/watch?v=inyCkCvqRO0>

Z materiałów tych wynika, że od pierwszych dni prezydentury niemal obsesją Busha był atak na Irak. Już na pierwszym spotkaniu NATIONAL SECURITY COUNCIL (NSC), 10 dni po inauguracji Prezydenta, a 8 miesięcy przed 9/11 (atak na WTC), głównym tematem była sprawa usunięcia Hussaina. Nikt z NSC nie pytał dlaczego właśnie jego, dlaczego teraz. Cały ton spotkań obracał się naokoło usunięcia Saddama. Prezydent powiedział w końcu „go and find me a way to do it” „...idźcie i znajdźcie mi sposób na wykonanie tego”. Temat ten był kontynuowany na następnym spotkaniu NSC dwa dni później. O'Neil mówi o memo materiałach jakie otrzymał z których jeden był oznaczony „tajne”, „Plan For Post Saddam Iraque”, a więc dyskutowano sprawę okupacji Iraku już w styczniu i lutym 2001. Autor książki uzyskał dokument Pentagonu datowany marzec 5, 2001 zatytułowany - „Foreign suitors for Iraque Oil Filds Contracts”, zawierający mapę z oznaczonymi polami naftowymi Iraku do potencjalnej eksploatacji. Dokument rozważa przedsiębiorstwa naftowe z około 30 różnych państw ewentualnie zainteresowanych eksploatacją tych pól naftowych.

Oczywiście wszystko to było tajne i dalej pół świata wierzy że napad na Irak był konsekwencją ataku na WTC.

Prezydent Bush w swojej kampanii przedwyborczej krytykował Clintona i Gora za to, że są zbyt wielkimi interwencjonistami. „Jeśli my nie wstrzymamy umieszczania naszego wojska po całym świecie w misji budowania narodów „...in nation building missions...” to będziemy mieć poważne kłopoty w dalszej perspektywie i ja zamierzam temu zapobiec”. To już chyba normalne a przynajmniej usiłuje się przyzwyczajać społeczeństwo do takich „normalności” w celu nie reagowania na to, że kiedy już elekt, podstawiony do wyboru oficjalnie czyni dokładnie odwrotnie niż przyrzekał w kampanii wyborczej.

Jednym z wielu przykładów - utajionych nie tylko przed narodem, ale także przed kongresmanami - akcji jest sprawa tak zwanych „kontraktorów”

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

(„Idźcie i znajdźcie mi sposób...”). Społeczeństwo w wyniku subtelnie prowadzonej informacji w mass mediach ma wyobrażenie że są to cywilni pracownicy firm które pomagają w odbudowie Iraku i innych obszarów nawiedzonych tragediami wprowadzania „demokracji” w Busha, a także jego poprzedników stylu - „shock and Awe” - „szok i przerażenie” (terror). Faktycznie, obok napewno istniejących cywilnych pracowników, są to prywatne bardzo dobrze uzbrojone i przeszkolone armie o których bardzo niewiele wiadomo. Oto co na ten temat powiedział kongresman, kobieta - reprezentantka Stanu Illinois Jean Schakowsky, członek House Intelligence Committee:

„My praktycznie nic nie wiemy na ten temat. My przypuszczamy że 40% z militarnego budżetu wydawane jest na prywatnych kontraktorów, przypuszczamy że około 800 prywatnych kontraktorów zginęło w Iraku, ale nie wiemy na pewno, nie są nawet liczeni, przypuszczamy że jest 25 a może nawet 40 tysięcy kontraktorów zaangażowanych w militarnych akcjach, ale nie wiemy tego na pewno i nie możemy się tego wszystkiego dowiedzieć”. - To jest wypowiedź członka House Intelligence Committee.

Z innych ale nieoficjalnych źródeł wiadomo że w dodatku i w cieniu oficjalnych sił lądowych w liczbie 150 tysięcy rząd Busha zatrudnił 100 tysięcy prywatnych kontraktorów z czego dziesiątki tysięcy silnie uzbrojonych i bardzo dobrze płatnych zaangażowanych jest w militarnych akcjach w których ginie setki tysięcy Irakijczyków, a w sumie, liczba ta sięga milionów. Te prywatne przedsiębiorstwa z których jedną ale chyba najpotężniejszą jest „Blackwater USA” są prywatnymi pretorianami polityki Bush/Cheney, praktycznie poza kontrolą społeczeństwa i jego demokratycznych instytucji łącznie z Kongresem.

Napad na Irak i tak zwana „wojna z terrorem” ułatwiła między innymi, przeprowadzenie przez rząd Bush/Cheney niebywalej w historii militarystyki prywatyzacji aparatu militarnego państwa oraz jego cywilnych instytucji i zatarcia granicy pomiędzy nimi.

„...obrotowe drzwi...”, *Blackwater USA i inne podobne prywatne kompanie służą administracji Busha za co osłaniane są przez ten rząd i jego przyjaźniół przed skuteczną kontrolą, odpowiedzialnością, systemem prawnym. Otoczone są tajemniczością i uzyskanie o nich informacji jest prawie niemożliwe*” - co wyraziła członek House Intelligence Committee Jan Schakowsky i wielu innych, łącznie z Ron Paul kandydatem na prezydenta.

Wydarzenia w Iraku i wychodzące na jaw zbrodnicze terrorystyczne działania tych prywatnych organizacji doprowadziły do tego że nawet marionetkowy rząd Iraku zażądał usunięcia ich z Iraku. Obserwatorzy tych zjawisk ostrzegają, że rozleją się oni na terenie USA i nie tylko, oczekując nowych zleceń/kontraktów. Oczywiście, Polska jest w tym zakresie pod pretekstem osłaniania ośrodków „Osi” zastępujących sowieckie, łącznie z „Tarczą”, która być może mogłaby być tarczą dla aktualnej „Osi” lecz dla Polski jest odwrotnością tarczy i nie tylko odwrotnością lecz śmiertelnym zagrożeniem dla jej istnienia.

(Więcej na ten temat w języku angielskim, video:
<http://www.brasschecktv.com/page/93.html>)

Wojciech Właźliński 19.IX. 2007

William Norman Grigg

W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA**CZĘŚĆ I**

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego że obecny atak na tradycyjną chrześcijańską kulturę Ameryki i Europy opiera się na teorii znanego ideologa, włoskiego komunisty, Antonio Gramsciego, który opracował strategię budowania państwa totalitarnego.

W każdym totalitarnym państwie uciskanych jest więcej niż uciskających. Jakkolwiek takie państwa tworzy się w oparciu o strach i terror - to niemożliwe jest stworzenie takich państwowych instytucji, które byłyby w stanie kontrolować wszystkich i wszystko w tym samym czasie. Tak więc, tyran, który chce zdominować całą populację, musi zastosować takie środki, które zmuszą ofiary, aby same zakłuły się w niewolę. Aldous Huxley, autor klasycznej antytotalitarnej książki *Nowy Wspaniały Świat*, wyjaśnia że w idealnym systemie totalitarnym władcy nie muszą stosować przymusu, aby kontrolować populację, gdyż sami poddani lubią swoje poddaństwo. W idealnym państwie totalitarnym Huxley'a społeczeństwo jest kontrolowane poprzez wykorzystanie seksu, narkotyków, niewyszukaną rozrywkę, slogany oraz zaspokajanie sztucznie tworzonych zachcianek.

Rosyjski antykomunista Aleksander Zinowiew, autor znany na całym świecie, opisał w jaki sposób Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone, staczą się w kierunku kultury totalitarnej jaką przewidział Huxley. „Wystarczy włączyć TV, pójść do kina, przeczytać jakiś bestseller, posłuchać muzyki, wszędzie promowanie kultu seksu, przemocy i pieniądza. Szlachetne slogany o potrzebie tolerancji i respektu dla innych ukrywają te trzy filary totalitarnej demokracji” (*Le Figaro*, 24.07.1999).

Zinowiew, dysydent prześladowany w czasach reżimu Breżniewa, doskonale rozumiał, w jaki sposób totalitarna władza podważa kulturalne instytucje wolnego społeczeństwa. Często władzy nie można przechwycić wprowadzając od razu totalną dyktaturę. Nieraz niezbędne jest stopniowe, cierpliwe podporządkowywanie ważnych instytucji i konsolidowanie władzy.

Podstawy teoretyczne dla tego rodzaju działań opracował włoski komunista Antonio Gramsci, który wiedział, że tworzenie totalitarnego państwa wymaga osłabienia instytucji, które izolują poszczególnych obywateli od wpływów władzy, takich jak rodzina, zorganizowana religia, itd. oraz systematyczne przedefiniowywanie kultury, w taki sposób, aby ustanowić nowy porządek polityczny. Hasło Gramsciego brzmiało - **“Przechwycić kulturę!”**

W swoim opracowaniu *The two revolutions: Gramsci and the Dilemmas of Western Marxism*, marksistowski teoretyk Carl Boggs podkreśla, że transformacja ku socjalizmowi musi przebiegać na dwóch oddzielnych ale zależnych od siebie terenach: państwa i gospodarki. Ci, którzy chcą zwycięstwa socjalistycznej rewolucji, nie mogą wygrać poprzez proste obalenie istniejącej maszyny państwowej, albo zniszczenie starych instytucji lub nawet powołanie do władzy liderów, którzy określają siebie jako komuniści. Musi nastąpić również stopniowe opanowanie sił społecznych wyrastających z serca społeczeństwa kapitalistycznego”. Rudi Dutschke określił ten proces jako “długi marsz poprzez instytucje” - **przejmowanie uniwersytetów, szkół, mediów, rozrywki, kościołów, religijnych grup, fundacji** i innych czołowych instytucji przez marksistów.

Sukces ataku kulturalnego w stylu Gramsciego na Amerykę potwierdził Michael Walzer w piśmie marksistowskim *Dissent* w 1996 r. Jako przykłady zwycięstwa rewolucyjnej lewicy, Walzer wymienia: widoczne wpływy feminizmu, rezultaty akcji afirmacyjnej, pojawienie się ruchu gejoskiego oraz nagłaśnianie spraw przez media. Następnie, akceptacje pluralizmu kulturowego, przemiana rodziny, wzrost rozwodów, zmiana ról płci, postępująca sekularyzacja, usuwanie religii a szczególnie chrześcijaństwa ze sfery publicznej (ze szkół i podręczników), abolicja kary śmierci, legalizacja aborcji, ograniczenie prawa do posiadania broni, itp.

Wszystkie te “dokonywania” zostały narzucone społeczeństwu przez “liberalne elity” - nie są zatem rezultatem presji mas lub też partii reprezentujących większość. Postępujące zmiany odzwierciedlają lewackoliberalne (a nierzadko - syjonistyczne) poglądy prawników, biurokratów państwowych, profesorów, nauczycieli, dziennikarzy, reżyserów a nie społeczeństw jako całości.

TWORZENIE KULTURY ŚMIERCI

Jak ta strategia działa w praktyce, możemy łatwo dostrzec w każdym ataku na tradycyjną amerykańską kulturę. Szczególnie widoczne było to w kampanii mającej na celu obalenie prawnej ochrony dzieci nienarodzonych i narzucenie społeczeństwu “etyki śmierci” jako naszego narodowego standardu. W swoim artykule n/t rewolucji aborcyjnej, jaki ukazał się w *Human Life Review* z 1998 r., Mary Meehan pisała: “wszyscy ci bojownicy o prawa obywatelskie, adwokaci praw kobiet, zachęcani liberalnymi prądami lat 1960-tych, ośmielili się poruszyć publicznie kwestię aborcji i rozpoczęli debatę społeczną na ten temat. Decyzja Sądu Najwyższego w sprawie *Roe v. Wade* potwierdziła zwycięstwo tego ruchu. Jednakże jak wynika z materiałów archiwalnych otrzymanywał on olbrzymie poparcie ze strony amerykańskich wpływowych elit.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

Żadne nazwisko nie jest bardziej związane z tymi elitami niż Rockefeller, który od początku wspierał finansowo amerykański ruch aborcyjny. John D. Rockefeller 3-ci oraz jego rodzina utworzyli fundację, której celem było wspieranie ruchu na rzecz eugeniki. Jego dziadek i on (John D. Jr) również byli członkami Amerykańskiego Stowarzyszenia Eugenicznego. Pieniądze Rockefellerów pomogły przetrwać Stowarzyszeniu czas kryzysu. Wśród przedstawicieli amerykańskich elit finansowych, które wspierały amerykański ruch na rzecz eugeniki, można spotkać tak znane nazwiska jak Mary Harriman, wdowa po baronie kolejowym E.H. Harrimanie oraz George Eastman właściciela Eastman Kodak.

Socjalistka i agitatorka przeciwko chrześcijaństwu, Margaret Sanger - fundatorka Ligi Kontroli Urodzeń (a później zmieniono nazwę na Planowanie Rodziny) również należała do Amerykańskiego Stowarzyszenia Eugenicznego (ASE) i w znacznym stopniu korzystała ze wsparcia finansowego Rockefellerów. Sanger nie tylko była ogniwem łączącym amerykańskie elity władzy z agitatorami ulicznymi, ale również pośredniczyła w kontaktach ASE z jej odpowiednikami w Niemczech. W wydaniu *Birth Control Review* z kwietnia 1933 r. - piśmie Sanger, propagującym ideę sterylizacji eugenicznej, ukazał się artykuł na ten temat napisany przez niemieckiego dygnitarza III Rzeszy, dr Ernsta Rudina.

W roku 1939 Fundacja Rockefellera finansowała tajne badania pod nazwą *Studia nad amerykańskimi interesami w czasie wojny i pokoju*. Badania te w imieniu Departamentu Stanu USA przeprowadziła Rada Stosunków Zagranicznych która opracowała projekt utworzenia przyszłego ONZ. - A wśród tematów tych studiów znalazło się również opracowanie eugenisty Franka Notesteina *Propaganda kontroli zaisć w ciąży jako integralna część programu zdrowia publicznego*. Pierwszy dyrektor generalny UNESCO, Julian Huxley, zamieścił te zalecenia w publikacji z 1947 r. pt. *UNESCO: Its Purposes and Its Philosophy*.

J.Huxley pisał, że "jakkolwiek żadna radykalna polityka eugeniczna, w najbliższej przyszłości nie będzie możliwa ze względów psychologicznych i politycznych, to w ramach UNESCO należy ją studiować i informować o tych problemach społeczeństwo, tak aby stopniowo to co jest dzisiaj nie do pomyślenia, stało się możliwe w przyszłości". W roku 1952 John D. Rockefeller 3-ci wraz z Fryderykiem Osbornem z ASE utworzyli Radę d/s Populacji. Według Mary Meehan, celem tej Rady było przekonywać przywódców politycznych ubogich państw, że mają oni poważne problemy ludnościowe i doradzać im jak mogą je rozwiązać poprzez kontrolę populacji.

Oczywiście, ten projekt "nie do pomyślenia" nie był przeznaczony wyłącznie na eksport do innych krajów. Michael S. Teitelbaum pisał w *Foreign Affairs* (zima 1992-93): "na początku lat 1960-tych opinia elit politycznych, zarówno demokratów jak i republikanów, konserwatystów i liberalów, zbliżyła się w sprawach ludnościowych do poglądów Rockefellera. Czołowi politycy z administracji JFK Kennedy'ego wystąpili z pierwszą inicjatywą w polityce zagranicznej dotyczącą populacji, mimo protestów ze strony kościoła katolickiego". W 1963 r. prezydent Planowania Rodziny Alan Guttmacher wyjaśniał swoim towarzyszom że prawo chroniące nienarodzone dzieci może być zmienione tylko 'cal po calu, stopa po stopie, nigdy o mile. Ja jestem za aborcją na żądanie, ale z praktycznego punktu widzenia taka rewolucja społeczna może się dokonać jedynie etapami".

(The New American, Vol. 16, No. 22, pp.10-14)

(Z angielskiego przetłumaczył i opracował: Longinus Smyrgała)

ŻYDZI WE FRANCJI W CZASACH POREWOLUCYJNYCH

CZEŚĆ VIII (ostatnia)

Winę jednak wszystkiego złego co się dzieje, zwać na żydów i masonów, byłoby niesprawiedliwością. Społeczeństwo chrześcijańskie ma sobie wiele do wyrzucenia. Gdyby odczuwało krzywdę wyrządzoną narodowi, to jako Chrześcijanie i Francuzi, nie byłoby dopuścił do rozpanoszenia się wrogom chrześcijaństwa i narodu. Na nieszczęście zbyt obojętnie na to się zapatrywali, za mało brali sobie do serca krzywdy ojczyźnie wyrządzone. Część narodu, zachowała dziś jeszcze, uczucia religijne i poczucie honoru, ale jest ona zbyt małą częścią na ten obojętny ogół. Nawet wśród tych, którzy najlepiej rozumieć i odczuwać powinni nieszczęście i upadek narodu - wśród wybranych jego - tj. arystokracji, za mało było i jest, zrozumienia obowiązków na nich ciążyących, za mało poczucia godności osobistej. Za przykład posłużyć może - Bal zwierząt, urządzony w maju 1885 r., przez ks. de Sagan. Było to właśnie w czasie gdy rząd zbyszczęcił Kościół Patronki Paryża, słodkiej i poetycznej św. Genowefy, pasterki której imię opromienia pierwsze chwile istnienia Francji. W braku żywej wiary delikatność sama nie powinna była pozwolić synom i córkom nieszczęśliwego kraju, brać udziału w podobnej zabawie. Tymczasem na nieszczęście, prawie cała arystokracja tam pośpieszyła: Kogutów przedstawiali: Wicehrabia de Dampierre, wicehrabia Roger de Chabrol, pan D'Heursel, wicehrabia de Contades, hr. de LasCazes, hr. Antoni de la Foret de Divonne. Kaczkami byli: Hr. de Bethune, baron de Gargan i wielu innych. Hr. F. d'Espenille był puchaczem, hr. Albert de la Foret de Divonne - czapłą. Wicehrabia de Leusse - sroką, wicehrabia d'Andlau - puchaczem. Dwóch braci połączyło się dla przedstawienia żyrafy, hr. Fr. Gontout tworzył przód, brat jego - tył. Pan de Germiny miał wielkie powodzenie jako małpa. Pani de la Rochefoucauli-Bisaccia, była pelikanem. Pan D. d'Espenille został myszą. Hr. de Tocqueville - lisem, hr. de Antioche - lwem, hr. de la Rochefoucauli - wydrą. Były jeszcze nietoperze, koty, myszki i szczury białe, różnego rodzaju ptaki, ptaszki i drób. Baronowa Gustawowa Rotszyldowa, była nietoperzem, pani Lambert-Rotszyld - panterą, pani Michałowa Ephrusi - kogutem skalnym. Wszyscy zamożniejsi żydzi wzięli udział w tej zabawie arystokracji, ale w duchu śmiali się szczerze z jej smutnego upodlenia.

W głębi galerii stał olbrzymi ul, w którym były pszczoły, a obok szerszenie, które obudzwszy się, obiegały wokół tego ula. Królowa pszczoł, hr. de Gontout, wybrała króla, został nim hr. Jan de Boaumont, i para ta, zaczęła balet pszczoł; zachęczone widokiem tym inne zwierzęta, poszły również w tany.

W cyrku Molier dawano przedstawienia dwa razy do roku, jedno dla pań z arystokracji, drugie dla wszystkich innych, w których występowali panowie z najpierwszych rodzin, poprzebierani za kłownów i cyklistów.

W klubie na ulicy Royale, ks. de M..., przebrany za kobietę, tańczył w balecie Excelsior.

Tak się bawiła arystokracja wtedy, gdy nad krajem już wisiał miecz Damoklesa w postaci żydów i masonów. W czasach moralnego upadku, kiedy mężczyzna się wyradza, kobieta zwykle się podnosi i dźwiga upadające społeczeństwo. W końcu XIX wieku i tego nie było. Worth wydrukował listę dam, ubierających się u niego. Przy nazwiskach najpierwszych rodzin Francji umieścił literę A, co miało znaczyć oszustka, przy innych B - nadużywająca zaufania wskutek zbytniego szafowania pieniędzmi.

Lista ta obiegała wszystkie magazyny i szwalnie. Zdawaćby się mogło, że żadna z pań szanujących się, u niego ubierać się nie będzie. Tymczasem nie stracił żadnej klientki.

Nie tylko umieją żydzi korzystać z naszych słabości, ale umieją dać nam także bolesną nauczkę. W czasie uroczystości ludowej, rodzaju kiermaszu ośmiodniowego w Paryżu, na Sobotę przerwano zabawę. Jeden z wicehrabiów zapytał organizatora żyda Comonda, z jakiego powodu nastąpiła ta przerwa?: „jest czas na wszystko - odpowiedział zapytany, dziś Sobota, idziemy się modlić, będziemy się bawili jutro, bo Niedziela ani dla nas, ani dla was znaczenia nie ma”.

Smutny to bardzo, bo na nieszczęście słusznie większości uczyniony zarzut. Arystokracji rodowopieniężnej nic usprawiedliwić nie może; dla klasy uboższej wyrozumienie mieć trzeba, przyjrząwszy się najrozmaitszym środkom używanym przez żydów-masonów do podkopania chrześcijan. Niewtajmniczeni w ich sposoby działania, łatwo uwieść się dadzą, tymbardziej że podejścia te w bardzo ponętną przybrane są nieraz formę.

KSIĘGARNIE ŻYDOWSKIE

Księgarnie wraz z prasą żydowską najstraszniejsze sięją zepsucie, przeciwko któremu ani walczyć, ani nawet bronić się nie potrafimy. Jaką to potęgą

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

i jak dzielnym środkiem zepsucia jest prasa, okażą nam przytoczone tu słowa, wyrzeczone na Konwencie masonskim w 1891 przez „Brata” Lepelletiera, dziennikarza, wolnomularza 33 stopnia - członka Wielkiego Kol. Obrządku, czyli najwyższej potęgi masonerii, istniejącej we Francji: „Prasa jest organem bardzo kosztownym, oddaną jest w ręce wielkich finansistów. Ublża to często godności dziennikarza i jego sumieniu. My zupełnie nie jesteśmy panami naszych dzienników...”

Nadużycia finansistów żydowskich muszą być straszne, jeżeli mason tego stopnia na nie się oburza i czuje się bezsilnym, pomimo sojuszu, jaki między nimi istnieje. W wieku, który żądał wyzwolenia myśli, dostała się ona pod tyranie największego z despotów, pod tyranie złota, użytego do znikczemienia obyczajów publicznych, do rozprzężenia rodziny, do wyrwania z serc, tych przekonań, które stanowią wielkość ludzi, bo uczą poświęcenia, ofiary i zaparcia się siebie samego.

Wielce znaczącą w tej kwestii jest mowa Wielkiego Rabina, ogłoszona przez lorda Readclifa w 1884 roku:

„Osiemnaście już wieków trwa wojna narodu Izraelskiego o panowanie przyrzeczone Abrahamowi, którego Krzyż go pozbawił. Postęp cywilizacji jest najlepszą tarczą, po za którą ukryć się możemy do działania, przebycia krokiem szybkim i pewnym przestrzeni dzielącej nas od celu najwyższego... panowania na ziemi, obiecanego Ojcu naszemu Abrahamowi”.

Dalej znów mówi: **„Skoro będziemy panami prasy, będziemy mogli dowolnie wpłynąć na zmianę pojęć o honorze, cnocie, podkopać rodzinę, instytucję - arcyświętą dotychczas uważaną i dokonać jej rozprzężenia. Trzeba ile tylko można podtrzymywać proletariata, poddać go tym, którzy rozporządzają funduszami, a w ten sposób podburzymy masy, gdy tylko zechcemy, a każda z tych katastrof posunie... nasze interesy i zbliży nas do jedynego celu naszego: panowania nad światem. Jeżeli złoto jest pierwszą potęgą, to drugą jest prasa... Nasi powinni przewodniczyć kierunkowi wszystkich codziennych dzienników, wszystkich krajów... dla zostania panami opinii publicznej i zawładnięcia masami”.**

Wartość prasy ocenili też dobrze tak żydzi jak masoni, i od pierwszych chwil swego panowania nią się posługiwali. Nie była ona jednak wtedy tak wszechpotężną, jak jest obecnie. Od kilku dziesiątek lat, właściwie od czasów Gambetty, wzrasta potęga jej z każdym rokiem. Gambetta sam nie miał dla prasy żadnego względu, traktował ją zupełnie po żydowsku. Niczym było dla niego zwołać partię giełdowców kosmopolitycznych i w porozumieniu z nimi wypędzić z dziennika Francuzów, którzy go stworzyli, rozgłos mu nadali pracą i inteligencją, a zastąpić ich kreowanymi przez siebie indywiduami.

Pewnego dnia finansista belgijski, Werbruck, daje rozkaz dyrektorom dziennika „Gaulois”, by w przeciągu 24 godzin zmienili przekonania swoje. - W kilka miesięcy później, żyd rosyjski Eljasz Sjon, zmuszony przez studentów do ustąpienia z katedry, udekorowany przez rząd francuski, staje na czele tego dziennika dla wskazania współredaktorom, jaką drogę obrać mają. Inny syndykat stara się zawładnąć dziennikiem „France” w ten sam sposób. W czerwcu 1882 r. Waldeck-Roussoau, godny uczeń swego mistrza, usuwa brutalnie wszystkich redaktorów „Reformy”, nie uprzedziwszy ich wcale. Gambetta widząc wielki wzrost dziennika „Petit Journal”, zaproponował redaktorowi tegoż dziennika za świetnym bardzo wynagrodzeniem redakcję „Petite République”. Escoffier odmówił. Odtąd, Gambetta mścił się na nim, ile mógł.

Ponieważ dziennikarze są zazwyczaj ludźmi niezamożnymi i obciążonymi rodziną, dla których usunięcie z dziennika jest kłeską, zagrażającą ich bytowi, upadają często w tej walce na myśl cierpień, jakie grożą dzieciom i żonie. To tłumaczy, dlaczego żydzi z taką łatwością ujarzmiają ludzi pod każdym względem wyżej od nich stojących.

Dla żyda dziennik jest przedewszystkim narzędziem szantażu. Dziennikarze paryscy, którym udowodniono szantaż, byli wszyscy żydami. Dziennik „Lanterne”, Meyera Eugeniusza, powstał z funduszu w oszukańczy sposób zebranego. Ponieważ fakt ten nabrał rozgłosu, mścił się Meyer rzucaniem podejrzenia o fałszerstwo lub kradzież na najuczciwszych ludzi, szczególnie na sędziów trybunału, z którymi miał w życiu nieraz do czynienia, i ci natychmiast, bez żadnego dochodzenia, na prosty jego zarzut usuwani byli.

Za Felicją Eger: „Żydzi i Masoni we wspólnej pracy”, 1908 r.

ROSJA POPIERA IRAN JAKO WŁASNĄ LINIĘ OBRONY

Oś USA-Izrael atakuje Iran za pomocą fałszywych oskarżeń, wpierv o zagrożenie światu nuklearną bombą i chmurą w kształcie grzyba, a następnie o dostarczanie broni ruchowi oporu w Iraku i o odpowiedzialność za zabijanie i okaleczanie żołnierzy amerykańskich w czasie okupacji i pacyfikacji Iraku. W rzeczywistości Iran nie tylko podpisał traktat o nierozpowszechnianiu broni nuklearnych, ale również nigdy tego traktatu nie naruszył. Natomiast od początku napadu na Irak, Brytyjczycy i Amerykanie twierdzili, że miny przydrożne używane w Iraku były bardzo podobne do min używanych w Libanie przez Hezbollah.

Hezbollah jest słynna z produkowania i używania tych min i organizacja to przekazała takie miny powstańcom palestyńskim już w 2000 r., a po najeździe na Irak, szytom z „Mahdi Army” w sierpniu 2005, o czym donosiła prasa i powoływała się na źródła rządowe w Iraku i w Libanie. W listopadzie 2006 urzędnicy wywiadu USA podali do wiadomości agencji CNN i New York Times, że Hezbollah przeszkoliła około 2000 powstańców z „Mahdi Army” na terenie Libanu tak w stosowaniu min przydrożnych jak i broni przeciw pancernej typu PRG-29, która jest produkowana w Rosji a nie w Iranie.

Gazeta izraelska Ha'aretz stwierdziła, że broń PRG-29 była importowana z Rosji do Syrii, która następnie udostępniła tę broń powstańcom z Hezbollah, którzy z kolei używali tej broni w walce przeciwko najazdowi Izraela w 2006 roku. Już w 2004 roku krążyły pogłoski, że przez Syrię RPG-29 były dostarczane do Iraku a pisał o tym Brytyjczyk, Michael Knight, w prestiżowym „Jane's Intelligence Review”.

Natomiast dowództwo brytyjskie w Iraku twierdziło w 2005 roku, że szyiti w Iraku sami produkowali miny przydrożne, włącznie z modelami wymagającymi precyzyjnego wykonania, w warsztatach w Majar al-Kabir, na północ od miasta Basra. Informacje te były potwierdzone przez służby USA jesienią 2006, według Los Angeles Times oraz NBC, wraz z informacją o warsztatach w Bagdadzie. Mimo tych faktów rząd Busha zaczął od jesieni 2006 oskarżać elitarny korpus irańskiej gwardii, o dostarczanie tych min z Iranu do Iraku przeciwko żołnierzom USA, podczas, gdy coraz więcej warsztatów produkujących te mniny, było i nadal są wykrywane w Iraku przez żołnierzy amerykańskich.

Propaganda Waszyngtonu, mówiąca, że tylko miny przydrożne produkowane w Iraku przebijają pancerze wozów wojska USA, nie jest potwierdzana przez Izrael, który stracił dużą ilość czołgów w czasie najazdu na Liban i wówczas twierdził, że miny te były produkowane przez Hezbollah w Libanie - według Intelligence and Terrorism Center in Tel Awiw. Mimo tego media w USA piszą, że miny te posyła do Iraku elitarny korpus gwardii irańskiej, który jest oficjalnie zaliczony, jako „organizacja terrorystyczna” przez neokonserwatystów-syjonistów rządu Busha.

Zakwalifikowanie elitarnego korpusu gwardii wojsk Iranu jako terrorystów jest podstawą żądania nowych sankcji przeciwko Iranowi ze strony ONZ-tu na wniosek USA. Natychmiast sankcje te zostały zablokowane przez Rosję która coraz bardziej traktuje Iran jako część obrony interesów Rosji, przed naporem USA. Mimo sankcji USA, Iran będzie handlował z Rosją, Chinami, jak też państwami arabskimi, które to nie zwracają uwagi na ostrzeżenia Waszyngtonu, przeciwko sprzedaży broni do Iranu, podczas gdy USA jest największym handlarzem broni na świecie.



Kochany! Zjedz marchewkę and „go”! Do Iranu daleka jeszcze droga!

W czasie wizyty w Teheranie 15 października 2007, prezydenta Rosji, Władimira Putina, najważniejszym wydarzeniem była jego prywatna konferencja z głową państwa irańskiego, ajatolą Ali Khamenei. Wizyta ta miała na celu uniemożliwienie rządowi Busha ataku na Iran. Obecny układ o wspólnej obronie Rosji i Iranu stwarza sytuację, że atak USA na Iran byłby natychmiast uznany jako atak na Rosję, ponieważ oficjalnie państwa te są partnerami strategicznymi, w wyniku układów w czasie spotkania u szczytu państw regionu Morza Kaspijskiego. Trzeba pamiętać, że śmiertelnie zagrożona Rosja jest w stanie zniszczyć USA w pół godziny.

Fakt ten czyni pogroźki Busha pod adresem Iranu o „Trzeciej Wojnie Światowej” raczej nie realne, w momencie kiedy Rosja popiera Iran jako część systemu własnej obrony. Jednocześnie głowa państwa irańskiego, ajatola Ali Khamenei, koordynuje działania z Putinem i nie chce dać jakiegokolwiek pretekstu rządowi Busha do wszczęcia Trzeciej Wojny Światowej, nawet jeżeli znaczyło by to koniec kariery politycznej obecnego prezydenta Iranu Ahmadinedżada.

Iwo Cyprian Pogonowski
